Nr 298. Kraków, Sobota 3 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zagadnienie rosyjskie.

Nie będzie nadużyciem wyrażenie, gdy powiemy, że stoimy znów na zwrotnym punkcie dziejów naszych. Przechodzimy koleje, pełne nadzwyczajnych cierpień, wytrzymywać musimy zabójcze ciosy nieprzyjaciół, którzy łamią wszystkie zasady natury, moralności publicznej i prawa, ażeby nas doprowadzić do zamętu i rozstroju, upadku i ruiny.

Każde baczniejsze oko dostrzega, że w Europie środkowej i wschodniej, jako najmocniej nas obchodzącej, są zjawiska, które dojrzewają do rozwiązania, i są siły, które dążą do wypowiedzenia się, do nowych zwycięstw i zdobyczy nie tylko ekonomicznych i politycznych, ale i terytoryalnych. Takiem zjawiskiem, które dojrzewa codzień więcej, dopóki nie zajmie całkowicie uwagi i chciwości bliższych i dalszych państw, jest kwestya rosyjska; taką siłą, która musi rozprowadzić po obcych przestrzeniach gromadzoną od dawna energię, są zjednoczone Niemcy.

— Kwestya rosyjska? — zapytacie.

Jeżeli patrzeć będziemy na rzeczy z powierzchni, na której leżą takie a takie państwa, posiadające tyle a tyle milionów mieszkańców i tyle a tyle tysięcy mil kwadratowych, to Rosya jest jeszcze obok Wielkiej Brytanii największem mocarstwem na kuli ziemskiej; ze stanowiska zaś ewolucyi wewnętrznej i logiki rasowej przekonamy się, że do szeregu rozwikłanych i nierozwikłanych dotychczas zagadnień, które zajmowały Europę w minionem i bieżącem stuleciu, przybywa kwestya rosyjska, jako następstwo upadku wielkiego państwa.

Wiek dziewiętnasty miał na widnokręgu międzynarodowym kwestyę włoską, kwestyę węgierską, kwestyę polską, kwestyę wschodnią, pomijając długi szereg innych o mniejszem znaczeniu. Kwestya włoska i węgierska zeszły z horyzontu, po odzyskaniu przez te narody niepodległości państwowej; pozostały zaś polska i wschodnia, jako nadzwyczajnemi najeżone trudnościami, jako związane z interesami wszystkich mocarstw pierwszorzędnych, i oczekują swojej kolei.

Oczywiście wprowadzając do tego pojęcia kwestyę rosyjską, rozumiem, jak ona różni się od tamtych. Naród rosyjski nie utracił jeszcze niepodległości i, pomimo wszystkie błędy i występki klasy rządzącej, nie prędko ją utraci. Nawet po utracie „kresów“, które rosły z panowania na panowanie, od Iwana Groźnego aż do Aleksandra III, na ziemiach wielkoruskich pozostałoby zapewne około sześćdziesięciu milionów ludzi, którzy wtenczas wytworzyliby dość jednolity naród z odpowiedniem dla siebie prawem publicznem, z odpowiedniemi instytucyami i obyczajami.

Te olbrzymie kresy w Europie i Azyi, Polska i Litwa, Białoruś i Małoruś, Inflanty, Krym i Kaukaz, Taszkient i Turkiestan, nareszcie Syberya, tworzą mianowicie kwestyę rosyjską. Najazd moskiewski na owe kraje, rozpoczęty w XVI stuleciu, szerzył się coraz dalej i objął szóstą część kuli ziemskiej od Warty do Oceanu Wielkiego, od Kalisza do Portu Artura. Za dni naszych najazd zaczyna się cofać i dlatego bitwa pod Laojanem należy do wielkich wypadków historyi powszechnej.

Podboje rosyjskie były mianowicie tylko niszczycielskim najazdem i nie różniły się co do pobudek od najazdów Tamerlana i Dżengischana. Były one jednak niebezpieczniejsze dla ludów napadanych, jako długotrwałe bowiem i szczególnie zaciekłe w swojej furyi znikczemnienia podbitych narodów, zdołały nietylko zburzyć do szczętu ich organizacyę polityczną, ale w znacznej części przetrawić ducha, w znacznej części zniweczyć ich cnoty moralne i społeczne i osłabić do tego stopnia węzły wewnętrzne, że istnienie zbiorowe nie posiada już całkiem tej elementarnej nawet rękojmi, jaką jest bezpieczeństwo osób, ich mienia i czci.

Codzienne, a tak dzikie morderstwa i rabunki, napady i rozboje, których sceną jest Królestwo Polskie i które stamtąd przenikają aż za pas graniczny, tysiącznemi dowodami stwierdzony w nich współudział policyi, waśń społeczna w najpotworniejszych rozmiarach, są wymownem świadectwem, kwalifikującem administracyę rządową. Jedynym też śladem jej pobytu w Polsce pozostanie szubienica i nędza, kat i bandyta.

I dopiero wtedy, kiedy spojrzymy na państwowość rosyjską, jako na organizacyę hordy najezdniczej, przejmującej ducha panowania i sposób postępowania od chanów, technikę zaś polityczną w czasach Piotra I. — od ówczesnej Europy, która zresztą od tego czasu przekształciła gruntownie swoją administracyę i naukę o państwie i zaprowadziła ustrój reprezentacyjny, oparty o masy, o głosowanie powszechne; — wtedy dopiero zrozumiemy całą rozpaczliwość obecnego przesilenia, całą beznadziejność usiłowań, podjętych przez lepszych i najlepszych synów Rosyi, celem wywalczenia swojej ojczyźnie ludzkich warunków bytu.

Zobaczymy także, że spadek rosyjski, w postaci kresów, zaczyna być wakującym i że kwestya rosyjska, podobnie jak kwestya turecka, nie będzie rozwiązana bez interwencyi obcej. Jak tam Grecya, Rumunia, Serbia i Bułgarya, w miarę postępującego upadku władztwa Osmanów i czynnego wmięszania się mocarstw, zrzucały z siebie jarzmo tureckie i dobijały się utraconej samodzielności, tak tutaj najpierw Polska i Finlandya, potem Litwa, Ruś i Ukraina, nareszcie Syberya i prowincye azyatyckie, wszędzie, gdzie żyje nie tylko uczucie, lecz potrzeba niepo[illegible]ości, tak żywotna, że jest właściwie [illegible]tu, podnoszą głowę i wierzą w lepsze jutro, k[illegible]re nadejść musi.

Spadek [illegible]syjski zawiera jeszcze więcej powikłanych zagadnień politycznych i geograficznych, niż spadek turecki; lecz ich treść zasadnicza jest ta sama: ani Rosya, ani Turcya, pierwsza prawdopodobnie więcej, niż druga, nie były zdolne wchłonąć w siebie nawet pojęciowo idei, ładu, obyczajów świata nowożytnego; zagarniając bierne narody i kraje, szczepiły w nie najgorsze rodzaje rozpusty azyatyckiej, zabijały w nich właściwości narodowe i przyrodzone, gubernatorzy zaś rosyjscy okazali się gorsi od paszów tureckich.

Jeżeli uprzytomnimy sobie stan duchowy klasy rządzącej w Rosyi, to objąć go możemy dwoma wyrazami: skamieniałości umysłowej i namiętności nikczemnych. Pierwsza nie jest zdolna zrozumieć tego, co wymyka się z mechanizmu jej kancelaryi; drugie zaś przykuwają urzędników żelaznym łańcuchem do nadużyć, zdzierstw i okrucieństw.

Tym sposobem ogarnąć możemy okiem podwójny charakter kwestyi rosyjskiej: osłabione pod każdym względem państwo typu najezdniczego, niezdolne już jest utrzymać, choćby w karbach politycznego porządku, zrabowanych terytoryów; słabość zaś taka i brak bezpieczeństwa na wewnątrz otwierają zawsze na oścież drzwi interwencyi zagranicznej, jak to widzimy w Persyi, w Turcyi, w Chinach, w dawnej Polsce; powtóre — głębokie zwyrodnienie warstwy przewodniczej, kuszącej się, mimo wszystko, co się stało, o utrzymanie mas w posłuszeństwie prawom, narzuconym i głupim, odbierają z każdym dniem więcej możności poprawy, możności reformy państwa.

Wmięszanie się więc państw ościennych staje się wśród takich okoliczności zjawiskiem naturalnem; kwestya rosyjska a interwencya niemiecka są to właściwie tylko dwie strony jednego logicznego zagadnienia, uzasadniają się one wzajemnie, pozostają ze sobą w koniecznym związku.

S. T.

Przed otwarciem kolei Tauryjskiej.

Wiedeń, 3 lipca.

Jutro i pojutrze odbędą się uroczystości otwarcia kolei tauryjskiej, ostatniej części nowych kolei alpejskich. Na otwarcie tej kolei, wobec polepszenia się pogody, udaje się także cesarz.

Otwarciu ostatniej części kolei alpejskich poświęcają dzienniki tutejsze obszerne artykuły, w których wskazują na ogromne znaczenie nowego połączenia z Tryestem, w szczególności zaś wskazują na to, że przez tę nową linię nastąpi bardzo znaczne zbliżenie ekonomiczne Niemiec do Austryi. Podczas gdy dotąd odległość Monachium od Tryestu wynosiła 674 kilometry, w przyszłości wynosić będzie 578. Tryest będzie więc dla Monachium bliższym portem, niż n. p. Hamburg, odległy od Monachium 609 kilometrów, Przez to nowe połączenie ma Tryest najkorzystniejsze położenie ze wszystkich znaczniejszych portów. Tryest jest bliższym dla wielu centrów przemysłu niż n. p. Hamburg lub Genua. Wobec tego spodziewają się, że dla Tryestu nastąpi teraz nowa era rozwoju.

Dzienniki wysnuwają w dalszym ciągu wnioski polityczne i twierdzą, że to ekonomiczne zbliżenie Niemiec do Austryi, będzie miało także znaczenie polityczne, albowiem droga do Adryi jest teraz dla narodu niemieckiego wolna, a jest ona dla Niemiec ogromnie ważna, szczególnie wobec rywalizacyi Anglii i Ameryki.

Przy sposobności należy przypomnieć, z jakiemi ogromnemi kosztami i przekroczeniem preliminarzy połączona była budowa tej kolei. Podług projektu, nowe połączenie Wiedeń — Tryest miało kosztować 190 milionów, w rzeczywistości kosztowało 270 milionów, czyli preliminarz przekroczono o 80 mil. kor. Sama kolej tauryjska, na budowę której preliminowano 56 mil., kosztowała [illegible] milionów koron.

Upadek Kossutha.

Rola Franciszka Kossutha na Węgrzech skończona. Sam to przyznał w ostatniej rozmowie z Lukacsem, który [illegible] „homo regius“ przybył do niego. Rozmowę tę zakończył Kossuth słowami: „Wiem, że nic już nie znaczę“.

Ojciec Fr. Kossutha zwalczony i pokonany został dlatego, że z nieugiętym oporem trwał przy zasadach niezawisłości, ogłoszonych w r. 1848 i mimo amnestyi nie chciał nigdy wracać do ojczyzny, która w innych warunkach zdobyła sobie warunki rozkwitu. Syn Ludwika Kossutha znika powoli z areny politycznej, pokonany przez grupę posłów, walczących pod hasłami jego ojca. Nie wynika z tego, jakoby posłowie, którym przewodzi p. Justh, stali moralnie lub intelektualnie wyżej od Franciszka Kossutha, który zawsze jeszcze zasługuje na większą sympatyę, aniżeli słynna „grupa bankowa“, ale upadek polityczny tego przewódcy partyi niezawisłości dowodzi, że jest stosunkowo bardzo małym synem wielkiego ojca.

Blisko 20 lat czerpał Franciszek Kossuth z olbrzymiego kapitału, jaki przedstawiało na Węgrzech nazwisko Kossutha. Gdy po śmierci Ludwika Kossutha syn jego Franciszek naturalizował się i osiadł na Węgrzech, naród ogromne przywiązywał nadzieje do odświeżenia tradycyj Kossuthowskich w polityce węgierskiej i dumny był z powrotu syna wielkiego patryoty i rewolucyonisty. Ale już pierwsze kroki Franciszka Kossutha wywołały ukrytą niechęć i niesmak. Spieniężył odrazu odziedziczone nazwisko w sposób praktykowany w Ameryce. Objął bowiem kierownictwo przedsiębiorstw spekulacyjnych, o których miał mniejsze jeszcze pojęcie, niż o języku węgierskim, którym bardzo słabo władał. Pobierał za swoją „czynność“ olbrzymią pensyę i otoczył się przepychem iście królewskim, mimo iż żadnego majątku nie posiadał. Ale Kossuthowi nigdy pieniędzy nie zabrakło. Naturalnie szybko uzyskał także mandat poselski, ale nawet już po zwalczeniu trudności językowych, okazało się, że syn najpotężniejszego mistrza słowa, był tylko bardzo słabym, przeciętnym mowcą.

We wszystkiem okazał się przeciwieństwem swego ojca. Ludwik Kossuth był skrajnym dogmatykiem politycznym, nie znającym kompromisów, — Franciszek Kossuth jest skrajnym oportunistą; L. Kossuth, ojciec, nietylko ogłosił się dyktatorem, ale był nim w rzeczywistości; Kossuth, syn jest człowiekiem usposobienia łagodnego, skłonnym do ustępstw i kompromisów. To też niemal od samego początku był tylko nominalnym przywódcą stronnictwa, podczas gdy właściwy ster spoczywał w rękach energiczniejszych jego członków.

Blask, bijący ze słynnego nazwiska, nadał mu jednak taką powagę, że nikt nie śmiał mu oponować, ani go na bok usuwać. Dopiero, gdy stała się rzecz najnieprawdopodobniejsza, że Franciszek Kossuth, wódz partyi rewolucyjnej, nieuznającej dzisiejszego ustroju państwowego, syn dyktatora, który zdetronizował Habsburgów na Węgrzech, został ministrem, tajnym radcą i ekscelencyą, — opozycya, zrazu nieśmiało, a później coraz śmielej i głośniej podnosiła głowę, aż przyszło do jawnej frondy i rewolty partyjnej, na której czele stanął Justh. Kossuth wywiesił teraz znowu chorągiewkę radykalną, aby zdystansować swego rywala, ale nadaremnie. Franciszek Kossuth upadł i pociągnął za sobą wielką partyę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że i partya niezawisłości nie tak prędko, a może i nigdy nie podniesie się więcej. Podobno król nie przyjął nawet memoryału przysłanego przez Kossutha.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wrócą albo rządy stronnictw dualistycznych, albo przyjdzie era rządów nieparlamentarnych. A przecież przed paru jeszcze dniami mówiono o możliwości gabinetu Kossuthowskiego.

Nowe koleje galicyjskie.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 2 lipca.

Jak już z telegramów wiadomo, rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy o budowie 33 kolei lokalnych, ogólnej długości 720 klm. kosztem 145,764.000 koron, do których państwo przyczynia się w różnych formach łączną sumą 95,434.000 koron. W programie tym znajdują się także 4 koleje lokalne dla Galicyi, obejmujące razem zaledwie 93·9 klm., a udział państwa w kosztach budowy tych kolei wynosi zaledwie 13,594.000 koron. Zważywszy, że Galicya obejmuje 28% powierzchni całej Austryi i najrzadszą posiada sieć kolejową, chociaż najwięcej jej potrzebuje, projekt rządowy nie zadowalnia wielu wyrażonych w tym kierunku życzeń i nadziei.

Według projektu, rządowego mają być wybudowane w Galicyi następujące koleje lokalne:

Od stacyi Łodygowice, linii kolei państwowej Dziedzice-Żywiec aż do Buczkowic.

Od stacyi Wieliczka przez Myślenice do stacyi Mszana Dolna.

Od stacyi Złoczów do Sasowa, względnie do Uszni.

Od stacyi Jasło do Żmigrodu.

Budowę pierwszych trzech wymienionych tutaj linij popiera rząd przez objęcie poręki czteroprocentowej za część kapitału, potrzebnego do budowy, pod warunkiem, że kraj i interesanci pewną, oznaczoną kwotą do kosztów budowy się przyczynią.

Dla linii:	państwo obejmuje gwarancyę za:	kraj względnie interesanci przyczynią się kwotą:
Łodygowice-Buczkowice	405 000 K	445.000 K
Wieliczka-Mszana Dolna	8 250.000 K	2,750.000 K
Złoczów-Sasów (Usznia)	809,000 K	941.000 K

Natomiast linia Jasło-Żmigród ma być budowana kosztem państwa za 4,200.000 kor., jeśli interesenci przyczynią się sumą 70.000 koron, a kraj odda na własność państwa akcye innych kolei lokalnych w nominalnej kwocie 250.000 koron. Wszystkie koleje będą normalno-torowe.

Linia Łodygowice-Buczkowice będzie 6 klm. długą i ciągnąć się będzie wzdłuż prawego brzegu Żylcy przez Rybarzowice aż do Buczkowic. W motywach uzasadnioną jest konieczność budowy tej linii, ze względu na silnie rozwinięty w tej okolicy ruch przemysłowy. Znajdują się tam trzy fabryki mebli, zatrudniające przeszło 1000 robotników, a wyrabiające rocznie przeszło 6.000 ton mebli z drzewa giętego. Ponadto znajdują się tam tartaki, fabryka waty i inne zakłady przemysłowe.

Linia Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna będzie 56 km. długą i przetnie przestrzeń, liczącą 720.000 ludności. Na tej tak gęsto zaludnionej przestrzeni znajdują się miejscowości, odcięte przeszło 20 kilometrami od najbliższej stacyi kolejowej, a droga kolejowa od miasta powiatowego Limanowy do Krakowa wynosi dziś 168 km., chociaż linia powietrzna między temi dwoma miastami wynosi tylko 60 km. Trasa tej nowej linii kolejowej będzie następująca: Z Wieliczki pójdzie na południowy wschód do Biskupic, następnie przez Sułów, Nizowę i Kunie do doliny Raby. Gdyby jednak umowa z interesantami w gminie Wieliczka, co do wywłaszczenia gruntów, nie przyszła do skutku, to trasa ulegnie zmianie i przybierze kierunek więcej zachodni. W dalszym ciągu kolej przejdzie przez Dobczyce do Myślenic, a w końcu przez Pcim i Lubień do Mszany Dolnej. W obrębie tej kolei znajdują się wielkie lasy i znaczne kamieniołomy.

Linia Złoczów—Sasów (Usznia), długości około 15 klm., przejdzie przez miasto Złoczów (oddalone dziś przeszło 3 klm. od stacyi kolejowej tej samej nazwy) i dolinę Złoczówki, krzyżuje drogę państwową, prowadzącą ze Złoczowa do Brodów, przerzyna następnie gminy Jelechowice i Horodyłów i po ponownem skrzyżowaniu się ze wspomnianą drogą, przekracza dział wód między Złoczówką a Bugiem. Kolej objeżdża następnie miejscowość Sasów ze strony wschodniej i przekraczając Bug, dojeżdża do końcowej stacyi Sasów-Usznia. W obrębie tej kolei znajduje się znana fabryka papieru cygaretowego w Sasowie, browar w Podhorcach, huta szkła w Pieniakach, fabryka papieru w Poboczu, młyny i inne zakłady przemysłowe.

Linia Jasło—Żmigród najmniej zadowolni okolice interesowane. Jak wiadomo, czynią od lat jedni starania o wybudowanie kolei z Jasła do Konieczny, inni do Dębicy. Tymczasem rząd postanowił nie wybudować ani jednej, ani drugiej linii, tylko ogranicza się na wybudowaniu zaledwie 17 klm. długiej linii od Jasła do Żmigrodu. Linia ta dotknie miejscowości Dębowiec, Załęże i Osiek. W późniejszym terminie ma być ta linia przedłużoną do granicy węgierskiej, do Konieczny. Końcowa stacya Żmigród znajdować się będzie w Mytarce, na drodze, prowadzącej od Żmigrodu do Gorlic.

Sz.

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

31 (Ciąg dalszy.)

Nazajutrz o wschodzie słońca pułk wysłuchał tradycyjnego nabożeństwa i ruszył ku ciemniejącym daleko na wschodzie górom. Dzień zapowiadał się słoneczny, niezbyt gorący, żołnierze szli raźnie, wesoło.

— Boże, jak oni wyglądają, — zauważył Miernicki, wskazując na żołnierzy, — istne dziady wędrowne; i z takim żołnierzem mamy prowadzić wojnę zaczepną. Jest to typowy milicjant, dobry tylko do obrony swojej baby i dobytku.

Rzeczywiście żołnierze, korzystając z dłuższego postoju w jednem miejscu, zagospodarowali się na dobre; wózki ich podróżne omal nie pękały od zapasów wiezionych, a czego nie zmieścili wewnątrz, przywiązali do nich; były tu kurtki chińskie, garnki, nawet szczapy drzewa na podpałkę.

Około południa pułk stanął na parogodzinny postój. W mgnieniu oka stanęły w kozły karabiny, bagaż złożono na ziemię, a żołnierze dzwoniąc kociołkami pobiegli ku kuchniom polowym, stając w oczekiwaniu swej kolei w kilka długich wężów. Obiad zjedzono milcząc, z namaszczeniem, dopiero herbata poobiednia rozwiązała języki; widać było, że stanowi ona kulminacyjny punkt dnia, jego uciechę i radość; wyciągano obgryzione kawałki cukru, garście drobnych okruchów, raczono się drogocennym napojem, ochładzającym w lecie a grzejącym w zimie. Po herbacie starsi żołnierze ułożyli się do krótkiej drzemki, młodzi gwarzyli wesoło.

Godziny odpoczynku minęły, jak jedna chwila i sygnał do dalszej drogi przyjęto bez wielkiego zapału. Popołudniu góry, oświetlone słońcem zbliżyły się znacznie.

„Hejże w góry, miły bracie; tam.... szymoza czeka na cię, — zadeklamował Miernicki.

Wtem dało się słyszeć nieznośne skrzypienie kół, nawoływanie poganiaczy; z za góry wysuwał się transport wozów.

Pierwsze wozy już się zbliżyły, można było poznać, że siedzą i leżą na nich ludzie.

— Rannych wiozą, — woła ktoś. Pułk staje bez komendy, oczy wszystkich wpatrują się w smutny korowód.

Na czele jechał konno lekarz z białą przepaską czerwonego krzyża na ręku, za nim ciągnął się długi sznur wózków dwukołowych, naładowanych rannymi. Nieboracy siedzieli lub leżeli ściśnięci na gołych deskach wozów, a przy każdem uderzeniu kół w niezliczone wyboje uderzali się gwałtownie jeden o drugiego; nie słychać było jednak jęków; sami wyczerpani długą, męczącą drogą nie zdawali się odczuwać bolesnych wstrząśnień, a wyraz cierpienia na ich twarzach zastygł już od dawna.

Większość rannych leżała okryta poplamionemi krwią i błotem szynelami; widać było tylko zwieszone bezwładnie, jak kłody, nogi w podartych butach, wyjrzały gdzieniegdzie martwe źrenice tych, co już przestali cierpieć; lżej ranni siedzieli bez czapek z głowami omotanemi w jakieś brudne szmaty, z obandażowanemi rękami lub nogami.

Żołnierze ze współczuciem patrzyli na cierpiących towarzyszów niedoli, częstowali ich papierosami, wódką, wodą.

— Ile to narodu Japoniec zepsuł — biadali.

Korowód zatrzymał się na chwilę; Kański podszedł do lekarza.

— Dawno jesteście w drodze? — spytał go.

— Druga doba kończy się, jutro dojdziemy do celu.

— Nie wszyscy ranni wytrzymają tortury przewozu.

— Naturalnie i teraz mam zapewne w transporcie kilku zmarłych świeżo, pochowam ich na noclegu.

— Czyż nie macie lepszego sposobu przewozu rannych?

— Tak, ale bardzo kosztowne i kłopotliwe; wożą ich na jukach; zawszeć lepiej tym, których się udało wynieść, — pewien procent wyżyje — pozostali zaś na polu bitwy muszą zamrzeć; vae victis!

Zniknął nareszcie w oddali transport mięsa armatniego, już niezdatnego do użytku; ucichło skrzypienie kół, ale wrażenie cierpienia ludzkiego rzuciło ponury cień na całą kolumnę.

— Czy nie widzisz — zauważył Miernicki — jak podobni byli ci biedacy do cieląt wiezionych na rzeź przez żyda. Zwykle napchają ich na wozie tyle, że się głowy i nogi zwieszają dokoła, a cielątka leżą bezradne, milczące, wytrzeszczając tylko swe biedne oczy, jakby zdziwione, że im każą tak cierpieć.

— Ja bym takie obrazy uwieczniał za pomocą fotografii; możeby to zaszczepiło młodzieży wstręt do wszelkiej wojny.

— Spóźniona idea, kochanie; uczynił to wcześniej Bloch; widziałem w Lucernie jego muzeum pokojowe; jak łopatą w głowę wkłada każdemu, że wojna jest ohydą; na to samo kazanie dzwoni Berta Suttner, konferencya w Hadze... Wszystko to próżne gadanie, homo homini lupus oto jedyna prawda życiowa.

* * *

Nazajutrz uprzedzono pułkownika, że nowy naczelnik spotka pułk na drodze. Wstrzymano na pół godziny pochód, żołnierze zajęli się doprowadzeniem do pewnego porządku mocno zaniedbanej garderoby, oficerowie obchodzili szeregi, przemawiali do żołnierzy; dla dodania im fantazyi, osadzali im własnoręcznie czapki na prawe ucho; miało to oznaczać symbolicznie, że są zuchami; mało to jednak pomagało,—przeważali w szeregach ludzie starsi, o twarzach obrośniętych, zbiedzonych.

Pod wieczór na zboczu góry ukazały się zdaleka liczne szeregi szarych namiotów, pułk dochodził do celu; nadzieja rychłego odpoczynku ożywiła żołnierzy, przyspieszono kroku, pułk sformował szeregi.

Z obozu na spotkanie wyjechała grupa jeźdźców; na czele jej, podparty dumnie prawą ręką, jechał szczupły, zawiędły jenerał.

— Smirno — rozległa się komenda.

Pułkownik podjechał z raportem, muzyka stanęła naprzeciwko; przy dźwiękach marsza pułk defilował przed swym nowym panem.

— Witajcie strzelcy, — wołał raz po raz jenerał, wznosząc z gestem teatralnym rękę do góry, — co za zuchy! No z takimi orłami zadamy Japończykom pieprzu!

— Radziśmy się starać — odpowiedziały „orły“, więcej do kur domowych, niż do ptaków drapieżnych podobne; a z tonu odpowiedzi, z oczu obojętnych widać było, że czynili to machinalnie, powtarzając po raz setny może lekcyę wyuczoną. Nowego jenerała nie znano, a poprzedni nie zaznaczył się niczem — widziano go tylko na tyłach. Po defiladzie jenerał rozkazał przedstawić sobie oficerów, poczem powitał ich mową napuszoną:

— Panowie, — mówił — my tu stoimy na krańcach ojczyzny, a wróg nasz nie drzemie; przewyższa on nas wielokrotnie liczbą, ale duch naszej świętej Rosyi jest po naszej stronie, a na wojnie on tylko zwycięża; armia rosyjska we wszystkich wojnach dokonywała wielkich czynów, broniąc wiary prawosławnej, dynastyi i ojczyzny; nie wątpię, że i teraz, silni słusznością naszej sprawy, zwyciężymy podstępnego wroga; Rosya oczekuje od nas wielkich czynów, naprzód!

Skończył wśród głuchego milczenia oficerów. Pomimo swej treści patryotycznej mowa nie zrobiła dodatniego wrażenia, głównie z powodu niefortunnej powierzchowności mowcy. Mały, bardzo szczupły, z twarzą zmiętą otoczoną słabemi bokobordami, głosem skrzypiącym, gestami nerwowemi, podobny był do pajaca, którego niewidzialna ręka wprawiała w ruch śmieszny a bezcelowy.

— Istna karykatura Skobelewa, — odezwał się jeden z oficerów, gdy wracano na biwak, — jestem pewny, że się ma za takowego, pewnie dla tego sprawił sobie konia siwego.

Armia grecka.

Nowa nota rządu tureckiego, domagająca się z wielką stanowczością przywrócenia dawnego zwierzchnictwa sułtana nad Kretą, i determinacya wojenna, panująca w Konstantynopolu, nie pozwalają już wątpić, że nowa Turcya nie podda się wyrokowi mocarstw, gdyby wyrok ten miał zadośćuczynić nadziejom i żądaniom narodu greckiego i pośrednio chociaż torować drogę połączeniu tej wyspy z Grecyą. Z drugiej znów strony podniecenie umysłów w Grecyi tak się spotęgowało, ufność w opiekę mocarstw tak głęboko tam wniknęła w szerokie koła ludności — że rozważniejsze umysły nie zdołają może zapobiedz niedorzecznym porywom. Lada zajście naprawdę też rozpętać może furyę wojenną, mimo że wojna z Turcyą byłaby ze strony Greków jeszcze większem szaleństwem, niż porwanie się Serbów na Austro-Węgry.

Aby to zrozumieć i ocenić, wystarczy tylko przyjrzeć się bliżej cyfrom obustronnych sił zbrojnych.

Turcya rozporządza w samym tylko salonickim okręgu wojennym siłą 236 batalionów, 40 szwadronów jazdy i 72 bateryami — czyli razem armią w sile 250.000 ludzi z 450 działami — poza którą stoją jeszcze korpusy: adryanopolski, konstantynopolski i anatolski.

Armia **grecka** liczy zaś w czasie pokoju, i to tylko na papierze, 21.000 głów z niespełna 150 działami. Na **papierze tylko**, wskutek bowiem licznych zwolnień ze służby ze względów oszczędnościowych stoi tam pod bronią zaledwie 15.000 żołnierzy.

„Armia" ta podzielona jest na trzy dywizye, z których każda obejmuje: dwie brygady piechoty po dwa pułki o trzech batalionach, dwa bataliony „Ewzonów" (strzelców), stanowiących niejako elitę armii, jeden pułk konnicy o sześciu szwadronach, dziewięć bateryj po cztery działa i batalion pionierów. Trzecie atoli bataliony piechoty i piąte i szóste szwadrony pułków konnicy obejmują jedynie **kadry**. Poza formacyami dywizyjnemi posiada Grecya jeszcze sześć bateryj dział górskich i trzy baterye ciężkich dział polowych. — Razem więc składa się cała jej armia w czasie pokoju z 42 batalionów piechoty, 18 szwadronów jazdy, 36 bateryj i trzech batalionów pionierów, nie licząc trenu i żandarmów. Piechota i strzelcy uzbrojeni są w karabiny repetierowe Mannlichera i Schönauera, o bardzo małym, bo tylko 6·5 milimetrowym kalibrze; artylerya w działa szybkostrzelne Schneidera — Canet.

Ponieważ służba wojskowa obejmuje: dwa lata pod chorągwią, dziesięć lat w rezerwie armii liniowej, ośm lat w armii terytoryalnej i dziesięć lat w jej rezerwie, a więc razem lat 30 — jest do dyspozycyi, obok armii stałej, 28 „roczników" rezerwy. W razie powołania wszystkich pod broń — zebrałaby się armia, licząca 324.000 głów. O takiej sile zbrojnej dzisiejsza Grecya atoli ani marzyć nie może. Pominąwszy już rozpowszechnione wychodźtwo, które pozbawia kraj corocznie podobno 28 tysięcy mężczyzn w wieku od lat 20 do 30 — a które redukowałoby zatem liczbę powyższą do — połowy, rząd grecki nie posiada **broni** do uzbrojenia wszystkich tych rezerw. Najwięksi optymiści liczą też jedynie na to, że w najlepszym razie możnaby utworzyć armię polową w sile 82 tysięcy głów i armię terytoryalną w liczbie 77 tysięcy.

Armia operacyjna dzieliłaby się na sześć dywizyj po 14 batalionów, sześć szwadronów i dziewięć bateryj — a więc po 13 do 14 tysięcy ludzi. — Znawcy stosunków wojskowych w Grecyi z[illegible] ją jednakże, że wszystkie te 6 dywizyj wy[illegible] mogą w pole co najwyżej w łącz[illegible] 50 do 60 tysięcy żołnierzy. Byłaby to więc armia, stanowiąca zaledwie **czwartą** część armii tureckiej, stojącej w pogotowiu tuż nad granicą grecką, doskonale uzbrojonej i wyekwipowanej.

W dodatku zaś żołnierz grecki, pod względem swoich kwalifikacyj wojskowych, ani w przybliżeniu równać się nie może z tak doskonałym wprost materyałem żołnierskim, jaki przedstawia żołnierz turecki. Już w czasie pokoju wojsko greckie ma wygląd wprost operetkowy, mimo zgrabnych mundurów z materyi kaki i mimo dobrego uzbrojenia. Dzisiejsi Grecy nie posiadają już ducha wojennego bohaterów z pod Maratonu i Termopilów, ani nawet waleczności obrońców Missolungi z przed 80 laty. Wojna z Turcyą przed 12 laty wykazała jedynie, że umieją oni znakomicie — uciekać z pola, a w tych 12 latach nic się tam nie zmieniło na lepsze. Korpus oficerski jest wprawdzie bardzo liczny, obejmuje bowiem już w czasie pokoju blisko 2000 oficerów rozmaitych stopni — lecz wszyscy niemal garną się chętniej do **polityki**, niż do sztuki wojennej. Wśród podporuczników dużo jest ludzi siwych, po 50 i więcej lat, którzy z braku protekcyi nie awansują. W intendanturze panuje wielki nieład, nadużycia są na porządku dziennym.

Z taką armią porywać się na potęgę turecką — to prawdziwe szaleństwo. Zdobyć się może na to jedynie fantazya wschodnia i wiara w pomoc niektórych mocarstw. Lecz jeśli ufność ta zawiedzie?

Flota grecka, silniejsza od tureckiej, przed 12 laty także tylko tem się odznaczyła, że doskonale kryć się umiała wśród wysp archipelagu, tak, że nawet w Atenach nie wiedziano, gdzie się znajduje...

A liczenie na ogólną rewolucyę Greków w Turcyi — to również tylko — fantazya wschodnia. Za mądrzy oni na to, zbyt dobrzy — kupcy...

Kółka rolnicze w roku 1908.

W dniach 6 i 7 b. m. odbędzie się **Krakowie** tegoroczne walne zgromadzenie galicyjskiego **Towarzystwa Kółek rolniczych**. Organizacya ta, słusznie od samego początku swego istnienia uważana za bardzo ważną i pożyteczną dla naszego kraju, nabiera większego jeszcze znaczenia dziś — wobec mnożących się z dnia na dzień zagadnień **agrarnych** i wobec zaciętej walki, jaka toczy się na całej linii między agraryuszami z jednej, a przemysłem, handlem i większością konsumentów z drugiej strony. Towarzystwo Kółek rolniczych w Galicyi nie poszło bowiem za niefortunnym przykładem tych sfer rolniczych w Austryi, które za jedyne lekarstwo na wszelkie niedomagania rolnictwa uważają możliwie najwydatniejszą pomoc i opiekę państwa i domagają się jej nawet kosztem żywotnych interesów innych gałęzi produkcyi ogólnej, a które te w gruncie rzeczy czysto ekonomiczne kwestye przenoszą w dziedzinę **polityki** i w niej wytwarzają sytuacyę i konstelacye, bardzo szkodliwe dla społecznego i politycznego rozwoju państwa i poszczególnych jego krajów. Na tę, zupełnie niewłaściwą, drogę organizacya Kółek rolniczych w Galicyi nie wstąpiła, lecz obrała drogę inną, jedynie racyonalną, bo zmierzającą do podniesienia wydajności i dobrobytu mniejszej naszej własności rolnej, jedynie przez **rozumną samopomoc, przez rozwój kulturalny, oświatowy i fachowy krajowego włościaństwa**. Rzecz to niezmiernej wagi właśnie dla **naszego** kraju, w którym mimo żyzności ziemi i innych sprzyjających warunków, produkcya rolnicza jedynie wskutek zacofania i przestarzałych metod gospodarczych w szerokich kołach rolników, stale niemal jeszcze pozostaje w tyle nawet poza **przeciętną** wydajnością ziemi i hodowli bydła w państwie. Następstwem tego zacofania jest — jak wiadomo — anormalna wprost, jak na kraj rolniczy, drożyzna podstawowych środków spożywczych, dająca się dotkliwie we znaki całej ludności. I już z tej przyczyny, zmierzająca pośrednio do zaradzenia tej anomalii działalność Kółek rolniczych zasługuje na uwagę i na [illegible]parcie **całego naszego ogółu**.

Z wydanego świeżo XXVI sprawozdania [illegible] rządu Towarzystwa [illegible] za rok 1908, dowiadujemy [illegible], że jego zabiegi w tym i każdym innym racyonalnym kierunku, były bar[illegible] intensywne i bardzo owocne. **Liczba Kółek rolniczych** w naszym kraju wzrosła w tym roku znów o przeszło 120 i przekroczyła już dawno cyfrę 1500. Ponieważ atoli nowe Kółka rozpoczynają dopiero swoją działalność, a około 150 starszych Kółek nie uważało za potrzebne zdać sprawy ze swej pracy, nowy ten rocznik relacyi Towarzystwa obejmuje tylko daty i szczegóły, dotyczące **1340 Kółek**. Liczą one razem **52.375 członków**, obejmują więc bardzo poważny zastęp mniejszych rolników kraju. Ażeby zastęp ten ściśle spoić z Towarzystwem i jego celami, ażeby odebrać mu charakter luźnego zbiorowiska ludzi, jaki miał dawniej, a zamienić go na zwartą armię ludzi, świadomych także swoich **obowiązków** względem wspólnego środowiska, zaprowadził zarząd Towarzystwa przed kilku laty nowość, w postaci kart **legitymacyjnych**, które otrzymują za małą opłatą ci członkowie, którzy zapłacili w swojem Kółku wkładkę roczną. I nowość ta przyjęła się znakomicie; w roku 1908 bowiem wykupiono kart takich (do 35.078 już dawniej wydanych) 14·642 tak, że owych 1340 Kółek liczy obecnie członków naprawdę płacących 49.720. Jest to najlepszym dowodem wewnętrznego **konsolidowania** się Kółek rolniczych. Dzięki bowiem temu, że każdy z członków chętnie już płaci swoje wkładki, mają one obecnie z tego źródła przeszło 50.000 koron **własnego** dochodu, centralny zarząd zaś około 5000 koron dochodu ze sprzedaży kart legitymacyjnych.

Ta wewnętrzna konsolidacya dała też Kółkom możność przeprowadzenia w swoim łonie bardzo pożądanej reformy. Podczas gdy dawniej za główne niemal zadanie swoje uważały one utrzymywanie własnych przedsiębiorstw handlowych, tak zw. sklepików, obecnie na plan pierwszy wysuwa się cel ważniejszy, bo **rolniczo-oświatowa działalność Kółek**. Obecnie istnieje już 506 Kółek, nie posiadających żadnych przedsiębiorstw handlowych, a istniejących jedynie dla **wzajemnego kształcenia się fachowego członków**. Fakt zaś, że członkowie tych Kółek są najpunktualniejsi w płaceniu swoich wkładek, jakkolwiek bezpośrednio materyalnego zysku stąd nie odnoszą, wskazuje, jak bardzo odczuwają już potrzebę **rozszerzenia swej oświaty i wiedzy rolniczej**.

Działu **handlowego** Towarzystwo Kółek rolniczych bynajmniej przez to nie zaniedbuje. I ten dział wykazuje rozwój pomyślny. Stanowiące kapitał zakładowy sklepików **udziały** członków wzrosły w roku 1908 z 375.990 na 406.665 koron. Dzięki zaś troskliwej nad niemi pieczy, dostarczaniu im coraz większej liczby uzdolnionych fachowo kierowników, kształconych na urządzanych dla nich kursach, zwiększa się także ich zyskowność. Bilans handlowy tych przedsiębiorstw kółkowych był w r. 1908 tak pomyślny, że mogły one z czystych swoich zysków przeznaczyć na cele ogólnego dobra 41.088 koron, o blisko 25.000 koron więcej, niż w roku poprzednim.

Towarzystwo zrywa przytem stanowczo z rozpowszechnionym zwyczajem **wydzierżawiania** tych przedsiębiorstw osobom prywatnym i z coraz lepszym skutkiem nakłania Kółka, ażeby prowadziły je **w własnym zarządzie**, co również jest ważnym środkiem dydaktycznym w kierunku ekonomicznym.

W pełnym toku jest inna jeszcze, bardzo doniosła reforma wewnętrzna. Nie mogąc już podołać zadaniom swoim wobec wzmagającej się z roku na rok liczbie Kółek, zarząd Towarzystwa przeprowadza pewną decentralizacyę pracy w postaci organizowania **zarządów powiatowych**. Na te zarządy zdano między innemi urządzanie kursów rolniczych, tworzenie biur porady, wprowadzanie w życie zbiorowych lustracyj gospodarstw wzorowych, organizacyę sprzedaży materyału rzeźnego na targach pozakrajowych, zakładanie hurtowni dla sklepów Kółek i wiele innych zadań. Zarządy takie istnieją dotychczas w 42 powiatach i ogromnie się przyczyniły do **ożywienia ruchu umysłowego i fachowej działalności w Kółkach**. Reforma ta byłaby już niezawodnie dokonana w całej pełni, gdyby Sejm krajowy nie był poskąpił funduszów, redukując znacznie [illegible] na ten cel subwencyę. Z uznaniem pod[illegible] że [illegible]ząd Towa[illegible] bynajmniej [illegible] taj racyonalnej drogi **samopomocy**, [illegible]gając na dokonanie tej reformy, po raz pierwszy w czasie swego istnienia, pożyczkę 10.000 koron.

Coraz szersze rozmiary przybiera również czynność **pośrednictwa** Towarzystwa przy rozmaitych zakupnach K[illegible] i ich członków, z wielkim dla nich p[illegible]. W r. 1908 dostarczono Kółkom za p[illegible]dnictwem zarządu głównego nawozów sztucznych za 241.400 K, nasion za 315.161 K, maszyn rolniczych za 59.723 K, cukru za 7[illegible]0 K, nafty za 45.474 K, dalej znacznych ilości mydła, oleju, zapałek, smarowidła do wozów i t. d. Ogólna wartość tych dostaw wynosiła 1.000.150 K, z czego **95 procent przypadało na wyroby przemysłu krajowego**.

Jeżli do tego dodamy, że w 241 sklepach Kółek, w których w r. 1908 przeprowadzono lustracyę, sprowadzono towarów za 3,142,000 K, że obrót kasowy tych sklepów wynosił 7,296.000 K i że i w tych przedsiębiorstwach przestrzegano popierania **przemysłu krajowego** — zdołamy należycie ocenić niezmierną ważność działalności Kółek także dla uprzemysłowienia kraju. Okazuje się więc, że — jak być powinno — rolnictwo iść może ręka w rękę z przemysłem.

Wyniki rolniczej i ogólno oświatowej działalności Kółek zajmują w sprawozdaniu Towarzystwa rozdział tak obszerny, że trudno go streścić w krótkim naszym referacie. Są one niezmiernie pomyślne i rokują piękne widoki dla rozwoju produkcyi małej własności rolnej w naszym kraju. Po raz pierwszy też w roku ubiegłym zaciągnięto do pracy w Kółkach — **kobiety wiejskie** — urządzając dla nich osobne kursa z wielkiem powodzeniem.

Warto w każdym razie zapisać, że dzięki staraniom Towarzystwa, na 1340 Kółek w roku 1908 — wprowadziło 427 Kółek nowe odmiany zbóż, 230 nawożenie łąk, 556 nowe rośliny pastewne, 652 **zmiany w uprawie**, 303 robotę krowami, a 530 wspólne używanie maszyn.

Jeśli zaznaczymy tu jeszcze, że już 260 Kółek posiada **własne domy** w łącznej wartości blisko 1 milona koron, domy, które stają się ogniskami pracy oświatowej, jeżeli dodamy, że dochody **własne** Towarzystwa wynosiły już blisko 86 procent subwencyj krajowych, a 52 procent subwencyj państwowych i krajowych, razem wziętych, że **zarząd główny** słusznie zupełnie stara się o stałe pomnażanie dochodów własnych, aby z czasem oprzeć się mógł bardziej na **własnych siłach**, otrzymamy obraz rozwoju, którego szczerze Towarzystwu powinszować można.

Dzięki jego działalności podnosi się **oświata rolnicza** wśród włościaństwa naszego, podnosi się **kultura gospodarcza** i ogólna, podnosi się **produkcya** z ziemi i hodowli bydła, a jakkolwiek wobec wielkiego obszaru kraju i ogromu zacofania, owoce tej pracy nie mogą dziś już silniej oddziaływać na stosunki nasze, to uważać je można w każdym razie za potężną podwalinę znacznie pomyślniejszych warunków ekonomicznego bytu w niedalekiej już może przyszłości.

Konkursy Akademii Umiejętności w Krakowie.

Akademia Umiejętności w Krakowie przypomina dawniejsze, względnie ogłasza nowe konkursy.

1) Konkurs z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza:

„Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy".

Temat powyższy rozdziela się na następujących pięć części:

1) Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej, mianowicie w Wielk[illegible]łopolsce, na Mazowszu, Kujawach i [illegible]

2) Dzieje ludności włościańskiej [illegible]twie;

3) Dzieje zni[illegible] zależności [illegible] krajach byłej Rzeczypospolitej, przy[illegible] cesarstwa rosyjskiego, z uwzględni[illegible] i Kurlandyi.

4) Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Królestwa pruskiego, mianowicie w Prusach królewskich i w W. Ks. Poznańskiem; wreszcie

5) Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Cesarstwa austryackiego.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowanie, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiem zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnemi pojedynczych części.

Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nietylko celować będą między innemi pracami nadesłanemi, ale nadto będą odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nagrody ustanawia się jak następuje: a) za część 1. i 2. po 2.000 kor.; b) za część 3. 3.200 kor.; c) za część 4. 2.400 koron; d) za część 5. 2.800 koron.

Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznacza się fundusz 2.600 koron; gdyby ten fundusz nie wystarczał na pokrycie kosztów druku, autorowie winni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac.

Opracowania należy nadsyłać do Akademii Umiejętności najdalej do końca grudnia 1909 r.

2) Konkurs im. Lindego.

Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historyi języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskimi. Prace te mogą być, według aktu fundacyi, drukowane lub też w rękopisie nadesłane do Akademii; powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Nagroda 675 rubli. Termin konkursu 31 grudnia 1909.

3) Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs im. Józefa Majera na następujący temat:

„**Monografia krakowskiej jury brunatnej**".

Nagroda wynosi 2.000 koron. Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 1909 roku.

4) Akademia Umiejętności ogłasza niniejszem konkurs im. Mikołaja Kopernika, a mianowicie:

a) „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic Ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonii zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzinnym".

Nagroda wynosi 1.200 koron. Termin konkursu 31 grudnia 1913.

Autor pracy uwieńczonej nagrodą zatrzymuje jej własność. Gdyby jednak w przeciągu roku od wypłacenia mu nagrody pracy uwieńczonej drukiem nie ogłosił, natenczas uczynić to może Akademia ale autor traci prawo własności swej pracy na rzecz Akademii.

5) Akademia Umiejętności w Krakowie przedłuża niniejszem konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historyi sztuki w Polsce". Warunki konkursu są następujące: 1. Historya sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie Ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią. 2. Powinna objąć czas od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę aż po koniec stylu empire. 3. Ma być syntezą dotychczasowych badań na tem polu; samodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądane. 4. Układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi. 5. Fotografij ani rysunków autor nie jest obowiązanym dołączyć do rękopisu. 6. Do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcyi. 7. Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1909 roku. Nagroda wynosi 1.000 rubli.

6) Akademia Umiejętności przedłuża niniejszem konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na dwa następujące tematy:

1. „Historya ustroju Królestwa Kongresowego" (1815—1830).

Nagroda wynosi 2.500 franków. Termin 31 grudnia 1909 roku.

2. „Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI i na początku XVII [illegible] obranego terytoryum (co naj[illegible] województwa) Rzeczypospolitej".

[illegible] 2.500 franków. Termin 31 grudnia [illegible]

[illegible] być podzieloną na dwie, niekoniecznie równe części.

7) Akademia Umiejętności w Krakowie przedłuża niniejszem konkurs z fund. ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy:

1. „Historya ustroju Księstwa Warszawskiego".

2. „Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej".

Nagroda wynosi 1.400 koron i może być podzielona na dwie, niekoniecznie równe części. Termin konkursu 31 grudnia 1909.

8) Akademia umiejętności ogłasza niniejszem konkurs im. dra Władysława Kretkowskiego na rozwiązanie następującego zadania:

„Znaleźć zastrzeżenia konieczne, dostateczne, różne między sobą i w najmniejszej liczbie, aby m równań różniczkowych pomiędzy n zmiennemi były całkowalnemi przez p całek.

Nagroda wynosi 1.500 koron.

Termin konkursu 31 grudnia 1909.

9) W celu uczczenia 60-letniego jubileuszu najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa — akademia umiejętności w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na napisanie „Historyi Galicyi w okresie lat 1848—1908". Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 1910. Nagroda wynosi 1200 koron; objętość dzieła co najmniej 20 arkuszy druku. Akademia umiejętności zastrzega sobie prawo własności nagrodzonego rękopisu. Po wydrukowaniu autor otrzyma jako honoraryum — oprócz nagrody — dalsze 1200 koron. Autor winien zwrócić przedewszystkiem uwagę na rozwój wewnętrznych stosunków Galicyi i wszechstronnie przedstawić wszystko, co w tym kierunku w czasie 60-letniego okresu do skutku przyszło. Uczeni, zamierzający

---

— Nazywa się Fiszer i podobno jest lutrem, zauważył drugi.

— Pewnie, dla tego też tak zaakcentował, „wiarę prawosławną", będziemy zatem mieli po dwa nabożeństwa na dobę.

— Ciekawym jednak, czy rzeczywiście postanowiono przejść do akcyi zaczepnej. Wielki już czas, ciągłe cofanie się i bierne odbijanie razów demoralizuje żołnierza, przeciąga wojnę.

— A góry, przez które się mamy gramolić, wyglądają wcale imponująco.

— Nareszcie jestem w górach, — poetyzował młody podporucznik, świeżo przybyły, — marzyłem o tem oddawna.

— Idyota, — mruknął półgłosem Miernicki, przyjechał tu widać na zachwyty nad pięknością stworzenia.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Od ośmiu godzin pułk stał w czystem polu na skraju doliny. Zaalarmowano go o świcie, kazano natychmiast wyruszyć do Paodinta; tam miał otrzymać dalsze rozkazy.

Pośpiech nakazany zmusił do wymarszu bez herbaty. Dzień był zimny, posępny; chmury skryły nawet niższe wzgórza. Około południa zaczął padać deszcz, przeszedł w ulewę i w pół godziny przemoczył ludzi do nitki. Ukryć się nie było gdzie, usiąść ani sposób, bo z góry spływały strumienie wody, stali więc ludzie jak stado owiec zaskoczone burzą, zbici w gromady, tyłem obróceni do nawałnicy.

Próżno pułkownik porozsyłał wszystkich adjutantów po rozkazy. Wracali jeden po drugim bez odpowiedzi. Generał wyjechał gdzieś na front z całym sztabem i jak w wodę wpadł. Dokoła panowała cisza, ani jeden wystrzał nie dochodził znikąd.

Zniechęcenie i gniew ogarniał zwolna oficerów.

— Po to nas wyprowadził ten pajac z biwaku, byśmy tu mokli, jak psy! — odezwał się ze złością kapitan Stecenko.

— Wstyd mi wprost patrzeć żołnierzom w oczy... Co oni sobie myślą? — odezwał się inny.

— Zapewne to samo, co i my... Wczoraj wypadkiem słyszałem parę zdań przy ognisku wcale dla naszych generałów niepochlebnych... Wojna otworzyła wielu oczy... Przestają po trochu być „świętem, szarem bydełkiem".

Rozległy się nareszcie w oddaleniu pierwsze wystrzały armatnie; tłumione przez wilgoć, dochodziły one głucho, zdawały się rozlewać w powietrzu, ale stopniowo fale dźwięków zaczęły napływać coraz szerzej, gwałtowniej; bitwa widocznie rozpalała się; gniewne ujadanie armat dochodziło już z trzech stron, a pułk wciąż stał bezradny, zapomniany. Pułkownik już nie panował nad sobą i głośno klął sztab wraz z generałem.

Przywieziono z biwaku obiad, strzelcy zjedli go ze zwykłym apetytem, ale w milczeniu zupełnem. Oficerowie posilili się razem z żołnierzami, pułkownik tylko nic nie jadł, kazał sobie podać konia i wraz z adjutantem pojechał na pobliskie wzgórze. Widać było jak badał horyzont przez lunetę, wskazywał na coś ręką i znowu patrzył.

W pół godziny wrócił wyciągniętym kłusem; oficerowie otoczyli go kołem.

— Dość biernego oczekiwania — rzekł — przez dziesięć godzin czekałem na rozkazy, a tymczasem nasi się biją tu niedaleko, idę w kierunku wystrzałów; do broni, za mną, marsz.

— Odgłosy bitwy dochodziły coraz wyraźniej, Pułk wkroczył na teren walki; zatrzymał się; w pobliżu za wzgórzem stały jakieś baterye i zionęły ogniem nieustającym w przestrzeń; tuż leżała w ukryciu broniąca ich rota.

Z niwy literackiej.

(Józef Katerla: „Róża". Spółka nakładowa „Książka" — Kraków).

Ponura, piękna i silna książka; pierwszy i jedyny (jak dotąd) obraz prawy rewolucyi przebrzmiałej; i to, nie przemyślany na chłodno, przy zielonym stoliku — ale przeżyty, jakoby wyrwany z najgłębszej tajni duszy polskiej. Krzyk serca, schylonego w męce serdecznej, nad mogiłami żywych i umarłych, serca, rozpalonego bolem miłości — krwawa róża, wykwitająca na pobojowisku — róża, symbol wiecznie odradzającego się życia.

Mocna i piękna to książka — jedna z najpiękniejszych w ostatnich czasach — godna stanąć obok „**Dumy o hetmanie**", obok bolesnej opowieści o „**Bandosie**", obok bohaterskiego „**snu o szpadzie**". Obraz — raczej obrazy — rewolucyi, rzucane na ekran, nieme i bezbarwne tło życia obecnego, porewolucyjnego — władną wolą poety; ręką, która nie zadrży, odsłaniając rany ropiące, i serca chore, przez pół stoczone przez skira egoizmu — i która się nie zawaha zedrzeć złotolitą szatę z plugawego cielska obłudy.

Książka — miecz — książka — róża, walce służąca i pięknu.

I nie zadrżyjcie, wy, którzy ją czytać będziecie, że miecz uderzy w piersi wasze i potrzykroć się w nich ostrzem obróci — i że róża kwitnąca, krwią zlana, zda się wam niedosiężną wśród cierni — jeno nisko pochylcie głowy i czyńcie spowiedź w sercu waszem, jedynie odkupiającą spowiedź, wewnętrznego rozpamiętywania win. I słów nienawiści się nie lękajcie, bo je miłość wyrzuciła z siebie, tak, jak miłość wykuła on miecz obosieczny i miłość wyczarowała różę płomienną z zapadłych mogił pobojowiska. Bo nienawiść jest siłą twórczą, gdy źródliska jej biją z wieczystych głębin tęsknoty za prawdą — za pięknem — za wolnością!!

Za wolnością? Czyż nie znamy starej piosenki? Cóż to nowego powiedzą nam jeszcze? A jednak....

Na rozdrożach stoi dusza polska, stoi samotna. Piosenki przebrzmiały; najpiękniejsze utonęły w goryczy łez, we krwi — czasami jeno, zdala, dobiega nas jakoby echo; wpół nuta melodyjna, wpół płacz. — Boleśnie kurczy się wtedy serce, spazmatycznie drżą wargi — bo wiemy, że to przeszłość woła, z mogiły. Na Boga! Za dużo się u nas myśli o przeszłości, za dużo łez płynie w tamtą stronę, w stronę mogił. Nowe idą czasy! Ku przyszłości niechaj się obrócą oczy i serca! Kwiaty umarłe, zerwane, niechaj padają na mogiły, ale róże, róże żywe, korzeniami winny tkwić w ziemi. I oto idzie ku nam jeden z siewców przyszłości — z siewców róż, i woła:

„Łamać się będziemy z wrogiem i światem. Wszystko poczniemy dla was, lecz bez was. Na was się zwali nienawiść, zemsta świata. Ujrzycie nas w dali, w której zamieszka Polska, i musicie pokochać się w widziadłach naszych. Będziemy, samozwańcy, łamać za dnia berło przemocy, czegoście wy nie zdołali złamać; będziemy wołać po nocy o dobrowolne wyzwolenie. Przetniemy wrzody, zbierające od czasu Sasów na ciele narodowem, żeby nareszcie wyszła z nas zgniłość. Ozdrowieje ciało polskie. Przejrzą źrenice, zalane krwią szaleństwa. Będziemy zdrowiejącym głosić pismo polskie: **zrzeczenie się prawa do gwałtu i do pobratymstwa z wrogiem zewnętrznym**".

A dalej:

„Skoro my, samozwańcy, podejmiemy walkę ze sobą i ze światem, ażeby do was przyjść w nagości naszych ciał — skoro każdy z nas zamknie w sobie całą polską Ojczyznę, to i każdy z was to samo uczynić musi. I **wy musicie podjąć walkę ze sobą**. Tak tylko we wszystkich nas może zstąpić polska Ojczyzna. Tak ozdrowieje ciało polskie. Tak się wyzwoli dusza".

Oto wołanie o przyszłości wojowników samotnych — bohaterski śpiew o wolności ludów i człowieka.

Trudno byłoby streścić tę książkę, tak, jak trudno byłoby związać w wian oślepiające błyskawice gniewu z radosnem okwiatem róż, lub przeczystą wstęgę płynących wśród pól i lasów strumieni spleść z kałużami krwi wdeptanej w ludzkie błoto.

A trudniej jeszcze byłoby przytaczać z książki owe ustępy „najpiękniejsze", bo... wprost trzebaby przepisać całą książkę. Ten jednak, komu książka ta w ręce wpadnie, kto ją raz przeczyta, powróci do niej wielekroć, by myśleć... bo nieoczekiwane, otchłanne głębie otwierają się oczom czytelnika, uderzają o serca zamknięte, a duszom, które umiłowały wielkość, wieszczą o pięknie walki i zwycięstwa. Język czysty, piękny, wskroś polski, ma w sobie dźwięk, moc i zwartość spiżu i smutny, łzawy wdzięk rozsypanego sznura pereł, błyska piorunowemi gromy, i łka, jakoby pastusza ligawka, zawodząca nocą we mgle, w mroku, w oddali — w sercu polskiem — kędyś głęboko. Znać, że na wielostrunnej harfie nie uczeń, ale mistrz położył dłonie; że język jest posłusznem narzędziem władnej woli, że nie panuje nad twórcą, ale jest we władzy i na usługi tegoż. Zewnętrzna szata książki artystyczna.

A autor? Nazwisko nieznane. Nazwisko, czy może... pseudonim? *m. r.*

pracy tej podjąć się, mogą po bliższe informacye zgłaszać się do sekretaryatu generalnego akademii.

Prace konkursowe należy nadsyłać do akademii umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej temsamem godłem. Według § 18 regulaminu akademii, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

Dar Grunwaldzki.

Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłały składki pieniężne na Dar grunwaldzki następujące osoby:

Towarzystwo muzyczne w Tarnowie kwotę 174 kor. 78 hal. jako czysty dochód z festynu, urządzonego w dniu 27 czerwca 1909 r. w ogrodzie miejskim w Tarnowie, staraniem Towarzystwa Muzycznego, ze współudziałem orkiestr uczniów szkół średnich.

Uczenice szkoły wydz. z Gorlic, będące d. 29 i 30 z. m. w Krakowie na wycieczce ze swym dyrektorem p. J. Mayerem, złożyły na ręce swej przewodniczki po Krakowie, p. Wincencyi Richling 10 kor.

P. Stećkow, słuchacz prawa, przesyła kwotę 4 kor. 10 h., zebraną w dniu 1 b. m. u p. Steina.

Grono nauczycielskie szkoły wydz. męskiej w Bochni zgłasza dla głów. Zarządu T. S. L. jako Dar Grunwaldzki bez zastrzeżeń, na cele szkół kresowych sumę 300 kor. (trzysta kor.), wpłaconą na książeczkę miejskiej Kasy oszczędności w Bochni nr 19.353, którą złoży w przeciągu pięciu lat. A. Timler, skarbnik.

Kwiaty.

Jak myśli me najpiękniejsze,
Co mrą, by nie wstać na nowo —
Wciąż cichsze i wciąż ciemniejsze,
Owiane pustką grobową, —

Tak wy zwiędniecie bezradne,
Nikt waszych smutków nie spije —
Oczy nie pojmą was żadne...
Usta nie spłoną niczyje...

Kwiaty kwitnące tak ładnie
Za tą sklepową witryną —
Czyj uśmiech ciepły odgadnie
Uśmiechy, co od was płyną?...

W przedziwnym, chłodzącym pęku,
Skonacie zmierzchów godziną —
W czyimże, w czyim-to ręku
Sny wasze w mgłę się przewiną?...

W pustkę pokoju upadnie,
Ostatnie, westchnione słowo — — —
— Kwiaty, kwitnące tak ładnie
Za tą witryną sklepową...

Sława Gwiżdż-Pruszyńska.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Wycieczka czeska w Krakowie. Dnia 7 sierpnia przybędzie do Krakowa wycieczka czeska, złożona z przeszło 150 osób, zdążająca w dalszym ciągu podróży do Częstochowy na wystawę i do Warszawy.

W wycieczce czeskiej wezmą udział przedstawiciele handlowego i przemysłowego świata czeskiego, nadto członkowie praskiej Rady miejskiej z jednym z wiceprezydentów na czele, posłowie parlamentarni i sejmowi i wiele innych poważnych osobistości. Pragną oni poznać Kraków i jego pamiątki, a zarazem odwzajemnić się za odwiedziny mieszkańców Krakowa w Pradze podczas zeszłorocznej wystawy przemysłowej w tem mieście.

Prezydyum wycieczki zwróciło się w tej sprawie do krakowskiego stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, które też zajmie się zawiązaniem komitetu, celem podjęcia gości czeskich, którzy zabawią niespełna dwa dni w naszem mieście.

Skonfiskowany plakat. W dniu dzisiejszym pojawić się miał na rogach ulic plakat, wydrukowany staraniem „Straży polskiej". Plakatem tym zawiadamia „Straż polska", że „J. Meinl, właściciel sklepu z kawą ofiarował 4000 kor. na niemiecki „Schulverein". Plakat ten policya wczoraj skonfiskowała.

Komitet organizacyjny wiecu oświatowego odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 4 b. m. punktualnie, o godzinie 12 w południe, w sali obrad Pow. Rady krak., Pijarska 1.

Wycieczka do Tenczynka. Zarząd „Związku akademickiego" komunikuje: Wycieczka, urządzona jutro staraniem „Związku" do Tenczynka, o ile jutrzejszy dzień będzie pogodny, odbędzie się według programu. Punkt zborny o godzinie 1 i pół w południe w poczekalni II. klasy. Bilety nabywać będzie jeszcze można jutro w lokalu Towarzystwa (Mikołajska 6, I. p.) od godziny 11 do 12 w południe. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Z teatru miejskiego. Jutro, w niedzielę popołudniu daną będzie po cenach zniżonych i po raz ostatni w bieżącym sezonie ulubiona operetka „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. Wieczorem „Halka", w której w partyi Jontka będzie debiutował p. Adam Dobosz; w partyi Halki wystąpi p. Sołłohub, Januszem będzie p. Ludwig, stolnikiem p. Tarnawski, Zofią p. Lachowska. W poniedziałek i we środę po raz pierwszy opera Rubinsteina „Demon", w której odbędą się dwa ostatnie występy Ireny Bohuss oraz występ Tadeusza Łowczyńskiego. Demonem w pierwszem przedstawieniu będzie p. Ludwig, w drugiem p. Okoński. Aniołem p. Lachowska, księciem p. Tarnawski. We czwartek ukaże się po raz pierwszy rozgłośna na scenach zagranicznych operetka Leona Falla, p. t. „Księżniczka dolarów" z udziałem pp. Miłowskiej (rola tytułowa), Kliszewskiej, Schupp, Kasprowiczowej, Solnickiego, Zaremby, Sawickiego.

Z teatru ludowego. Na czas gościny artystki japońskiej Hanako w Krakowie, wszyscy artyści teatru ludowego wyjadą na dwa dni do Tarnowa, gdzie odegrają dwie operetki: „Figle wiosenne" i „Lalkę", które u nas cieszyły się niezwykłem powodzeniem. — Należy się spodziewać, że Tarnów życzliwie przyjmie artystyczną drużynę z Krakowa, która tak doskonale gra, śpiewa i tańczy w obydwu operetkach.

Dziś, w sobotę, odegraną będzie komedya w pięciu aktach pod tytułem: „Odgrzewana miłość", osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich. W niedzielę o 3½ „Zbójcy" z dyr. E. Rygierem. W niedzielę o 8 „Odgrzewana miłość" po raz drugi i ostatni w tym sezonie.

Walka z krótkowzrocznością w szkołach. W jednej z gazet wyczytałem, że jest zamiar zaprowadzenia w średnich szkołach nauki strzelania do celu. Ze względu na hygienę wzroku, uważam ten zamiar za wysoce godny poparcia. Jeżeli zastanowimy się nad przyczynami coraz więcej zagrażającej dzieciom naszym plagi krótkiego wzroku, to jako jednę z najbardziej ważnych przyczyn znajdziemy brak ćwiczeń wzrokowych na dalsze odległości. Ślęczenie nad książką lub zeszytem przyzwyczaja oko do patrzenia na bliskie przedmioty. Oko, patrząc na bliską metę, akomoduje się do tej odległości coraz bardziej, tak, że coraz trudniej spostrzega przedmioty dalsze, w końcu widzi tylko najbliższe, a i tę bliską odległość coraz bardziej skraca, dochodząc wreszcie do tego, że przedmiotów odległych bez korrekcyi szkieł zupełnie widzieć nie może. Zachodzi tutaj to samo, co z innemi narządami i czynnościami. Krótkowzroczność, w miarę postępu nauki w szkołach, wzmaga się w sposób zastraszający. Gdy w szkołach ludowych wiejskich mamy przeciętnie 1·4 proc. krótkowzrocznych, to w szkołach ludowych miejskich 6·7 proc., w szkołach średnich przeciętnie 10 proc., zaś w wyższych klasach 20—27 proc.

Jest tutaj widocznym ten wpływ patrzenia na bliższą odległość i dlatego wszelkie ćwiczenia, mające na celu kierowanie wzroku na dalszą przestrzeń, zasługują na możliwe uwzględnienie. Strzelanie do celu jest jednym z najlepszych sposobów ćwiczenia wzroku; należałoby go wprowadzić nie tylko w gimnazyach, ale i w innych szkołach, szczególnie w wyższych klasach, z zastosowaniem ostrożności, oraz ucząc ostrożnego i poważnego obchodzenia się z bronią, co równie jest bardzo potrzebnem.

Jeszcze jeden rodzaj ćwiczenia wzrokowego możnaby poprzeć u młodzieży szkolnej. Jako ćwiczenie wzroku odegrywa on mniejszą rolę od strzelania, ale ponieważ jest połączony z pobytem na świeżem powietrzu, a przytem uczy rannego wstawania, zasługuje na wielkie poparcie. Niestety, jest on niedostępnym przy obecnej ustawie o rybołówstwie — chcę bowiem mówić o sporcie wędkowym. Obecna bowiem ustawa rybacka jest tak surową dla młodzieży szkolnej, że łowienie ryb na wędkę stało się zupełnie niemożliwem bez obejścia ustawy. To też na każdym kroku ustawa rybacka jest naruszaną i będzie, szczególniej podczas wakacyj, gdy młodzież wraca do rodzinnej wioski. Nie można patrzeć obojętnie na naruszenie etyki, która musi mocno na tem cierpieć. I nie widzę innego sposobu jak tylko ten, ażeby ustawa w tym kierunku została zmienioną. Powinnyby dyrekcye szkół być upoważnione do wydawania uczniom certyfikatów, przynajmniej podczas wakacyj, na mocy których wolno byłoby, po porozumieniu się z właścicielami rewirów rybackich, bez wykupywania drogiej książeczki rybackiej łowić ryby na wędkę.

Pamiętać należy, że obcowanie z przyrodą odsunie niejedną złą myśl, a w każdym razie da pewien zapas sił tak potrzebny przy nauce szkolnej.

O. Bujwid.

Z kraju.

Towarzystwo pisarzy polskich. Pod tą nazwą powstało nowe towarzystwo, mające charakter ściśle zawodowy. Według zatwierdzonego już przez namiestnictwo galicyjskie statutu, członkiem Towarzystwa może zostać każdy pisarz polski, bez względu na miejsce zamieszkania, pracujący twórczo lub naukowo w zakresie „literatury pięknej", którego wydział Towarzystwa przyjmie (w tajnem głosowaniu). Cel Towarzystwa określa statut lakonicznie jako „niesienie materyalnej i moralnej pomocy członkom"; jeżeli się jednak zważy, że Towarzystwo ma skupić w sobie wszystkich wybitniejszych przedstawicieli literatury, to wyniknie stąd jasno, że określeniem tem objęto poprostu wszystkie kwestye kulturalne, związane z losami naszego piśmiennictwa i jego pracowników. W programie prac Towarzystwa jest n. p. wydawanie wzorowego pisma peryodycznego.

Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się w Zakopanem, wybrano prezesem Jana Kasprowicza, jego zastępcą Stefana Żeromskiego. Do wydziału należą obecnie: Gustaw Daniłowski, Artur Górski, J. Lemański, Władysław Orkan, Tadeusz Pini, Wacław Sieroszewski, Michał Sokolnicki i Stanisław Wyrzykowski. Obowiązki sekretarza pełni tymczasowo Stanisław Wyrzykowski (Zakopane, willa „Krzemień").

Otrzymujemy przy tej sposobności pismo następujące:

Wobec zamętu, jaki wytworzył się na tle zatargu między p. W. Feldmanem i p. J. Żuławskim, oświadczamy, że założyliśmy Towarzystwo pisarzy polskich dla celów niesłychanie ważniejszych, niż spory osobiste, że, jako towarzystwo zupełnie bezpartyjne, inicyatorami ani obrony, ani napaści na kogokolwiek nie byliśmy i że z całą stanowczością protestujemy przeciw wciąganiu Towarzystwa w ten zatarg, jak wogóle we wszelkie tego rodzaju sprawy błahe i osobiste.

Następują podpisy dopiero co wymienionego wydziału.

Konkurs na zabawkę — ogłoszony przez Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem — został dnia 29 czerwca rozstrzygnięty. Na konkurs nadesłano 14 prac. „Jury" uznało jednogłośnie pracę pozakonkursową „Wieś polska" za najlepszą i jedyną, odpowiadającą wszystkim warunkom konkursu. Ponieważ jednak projektowi temu, jako pozakonkursowemu, sąd nie mógł udzielić I nagrody, innej zaś pracy równorzędnej pomiędzy nadesłanemi na konkurs projektami nie było, przeto „jury" przeznaczyło 50 koron jako II nagrodę pracy pod godłem „Stragan", a 50 koron zaleciło wydziałowi Tow. „Sztuka podhalańska" użyć na cel zakupna pięknej pracy pozakonkursowej „Wieś polska".

Autorem projektu „Wieś polska" jest p. Jan Skotnicki, art.-malarz w Zakopanem, autorką „Straganu" pani Skotnicka, art.-mal. w Zakopanem.

Z pośród reszty prac wyróżniono wzmiankami pochwalnemi: „Dzięcioła kującego", „Biedę" i „Nadzieję".

Zjazd młodzieży. We Lwowie w dniu 24 czerwca b. r., na zebraniu delegatów polskich towarzystw akademickich młodzieży postępowej i delegatów „Ogniwa", organizacyi grupującej stowarzyszenia młodzieży wszechpolskiej, przyszło do porozumienia, celem zorganizowania w roku bieżącym wspólnego zjazdu w Zakopanem. Stosownie do porozumienia komitet stowarzyszeń postępowych i zarząd „Ogniwa" występować będą przy zwoływaniu zjazdu jako organizacye równorzędne.

Uregulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy obiema organizacyami pozostawiono zjazdowi.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do zjazdu zostaną ogłoszone później.

Jubileusz nauczycielski. Z Dębicy piszą nam: Staraniem grona nauczycielskiego szkoły męskiej w Dębicy odbyła się 24 czerwca b. r. uroczystość jubileuszu 25 letniej pracy nauczycielskiej p. Edwarda Pietruszewskiego, nauczyciela tejże szkoły. W uroczystości brała udział młodzież szkolna, współpracownicy jubilata i wiele wybitnych osobistości w Dębicy. Przebieg uroczystości był poważny.

Czarny Dunajec, 30 czerwca. (Nowy budynek rządowy. — Nieobsadzona posada kierownika szkoły. — Dobra tabularne. — Regulacya rzeki).

Po długich staraniach doczekaliśmy się nareszcie budowy domu rządowego na pomieszczenie tutejszych urzędów, ale ponieważ dla nas załatwia rząd wszystko połowicznie, więc też obecnie buduje się dom na pomieszczenie tylko sądu i urzędu podatkowego, resztę urzędów zaś pozostawia się dalej w prywatnych domach. Pomieszczenie wszystkich władz w jednym budynku rządowym byłoby tak dla stron, jak i dla urzędów pożądanem. Przez dobudowanie kilku ubikacyj pomieścićby można w tym samym budynku i ewidencyę katastru podatku gruntowego i żandarmeryę, wydatki bowiem na te instytucye czerpie się przecież z tych samych funduszów, t. j. z podatków i opłat składanych przez wszystkich obywateli.

Nie lepiej załatwia sprawy publiczne rząd krajowy. Już rok dobiega, jak zmarł kierownik tutejszej 5 klasowej szkoły ludowej, a posada kierownika dotąd obsadzoną nie została. Mimo upominania się reprezentacyi gminnej, sprawa dotąd załatwioną nie została. Tę gorliwość i pośpiech widać także w innej sprawie, a mianowicie w ostatecznem uregulowaniu stosunku własności dóbr tabularnych gmin: Czarny Dunajec, Witów, Ciche, Chochołów, Dzianisz, Podczerwone i Wróblówka z krzywdą interesowanej ludności, która od kilkunastu lat żali się na złą gospodarkę ich dobrami, na które składali się ich ojcowie w tym celu, aby mieli pożytek i dochód z majątku, przedstawiającego wartość milionową. Wydział krajowy jest jednak nieczuły na te żale i sprawa stoi na miejscu. Na załatwienie zażaleń i próśb czeka się odpowiedzi nadaremnie.

Poruszono sprawę uregulowania tutejszej rzeki, która zabiera ogromne obszary ziemi. W sąsiedniej gminie Długopole nawet już w tym roku rozpocząć się ma robota około uregulowania tej rzeki. Należałoby jednak objąć planem regulacyjnym koniecznie dalszy jej bieg aż po Chochołów, tembardziej, że ludność tutejsza pospieszy z pewnością z pomocą w robotach regulacyjnych.

Gorlice, 1 lipca. (Ze „Sokoła". — Z Tow. upiększenia miasta).

Dnia 27 czerwca odbył się w parku miejskim popis gimnastyczny, urządzony staraniem tutejszego „Sokoła", przy współudziale drużyny jasielskiej, której ćwiczenia na niskich drabinkach i drążku, pod kierownictwem naczelnika druha Kuziana i jego zastępcy druha Hana, zyskały ogólny poklask. Lwią część programu wypełniły ćwiczenia uczniów gimnazyum gorlickiego w liczbie stu, oraz uczenic i członków „Sokoła". Wykonanie całego bez wyjątku programu daje chlubne świadectwo staranności i dbałości naczelnika tutejszego gniazda, druha Mijala, około spełniania poruczonych mu zadań, przyczem podnieść należy nader żywe poparcie, jakiego naczelnik „Sokoła" doznaje w swoich usiłowaniach ze strony dyrektora tutejszego gimnazyum, p. dra Szczepańskiego. Popis udał się znakomicie, pogoda dopisała, publiczność mniej.

Pogoda rezerwuje się widocznie na festyn „Towarzystwa upiększenia miasta i parku", który się odbędzie bez względu na pogodę w niedzielę 4 b. m. Sympatyczny cel, na jaki dochód z tego festynu jest przeznaczony, każe się spodziewać tłumnego napływu gości z miasta i okolicy.

Wystawę sztuki podhalańskiej — zapowiedzianą na lato b. r. — zmuszony jest wydział Towarzystwa „Sztuka podhalańska" w Zakopanem w ostatniej chwili odroczyć. Prośba bowiem tegoż Towarzystwa o pozwolenie urządzenia wystawy w lokalnościach szkoły ludowej, w jedynym na całe Zakopane odpowiednim, w lecie próżno stojącym budynku, wniesiona jeszcze dnia 28 marca b. r., pozostała do dnia dzisiejszego bez odpowiedzi.

Ze świata.

Zbrodnie w Zagłębiu dąbrowskiem. „Kuryer Zagłębia" donosi: W poniedziałek ubiegły na kopalni „Jakób na Niemcach" trzech przemytników urządziło sobie libacyę, w trakcie której wszczęli między sobą kłótnię, a następnie bójkę na noże. Jeden z przemytników został zabity, a drugi zraniony lekko. Widząc trupa, dwaj towarzysze oprzytomnieli, a ulękłszy się odpowiedzialności, postanowili zatrzeć ślady zbrodni. Zanieśli tedy zwłoki na tor kolejowy, odległy od miejsca zbrodni o $1\frac{1}{2}$ wiorsty i ułożyli w ten sposób, by pierwszy pociąg poszarpał je. — Przewidywania złoczyńców spełniły się. Trzy pociągi przeszły przez ciało zabitego, które spostrzeżono dopiero we wtorek rano. Ślady zbrodni jednak nie zostały zatarte, gdyż oględziny lekarskie wykazały, iż przyczyną śmierci przemytnika były rany, zadane nożem. Wszczęto śledztwo, w celu wykrycia winnych, lecz ci zdążyli umknąć za granicę.

Ze Strzemieszyc donoszą: We czwartek wieczorem niedaleko fabryki nawozów sztucznych w Strzemieszycach, nieznani sprawcy zabili starszego strażnika ziemskiego Pogorzelskiego i jego pomocnika. Wszczęto energiczne śledztwo.

Protest młodzieży. Z Genewy donoszą nam: Towarzystwo polskiej młodzieży postępowej w Genewie uchwaliło na walnem zgromadzeniu w dniu 15 z. m. protest przeciw zakazowi ks. kardynała Puzyny umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu.

Żywcem zagrzebany. Jak to już przedwczoraj donieśliśmy, w gruzach tunelu Bruggenwald w Szwajcaryi znajduje się robotnik Pedersoli, który tam pracował w chwili, gdy tunel ów na pewnej przestrzeni zawalił się. Katastrofa ta zdarzyła się we wtorek d. 22 czerwca, a kiedy robotnicy włoscy przystąpili do usuwania gruzów i wydobywania zwłok, usłyszeli jęki i wołanie o pomoc, dobywające się ze zburzonego chodnika. Zdziwienie ich było tem większe, gdyż rzeczoznawcy już w kilka dni po katastrofie orzekli, że zasypane ofiary zginęły bezwarunkowo skutkiem uduszenia się, o ile nie zostały zabite natychmiast. Robotnicy weszli do małego chodnika ratunkowego, który został po katastrofie utworzony i zapytali, kto woła. Na to otrzymali odpowiedź, daną przytłumionym głosem: „Giovanni Pedersoli". Było to o g. 2 po północy z d. 29 na 30 czerwca. Na miejsce pospieszył wezwany inżynier, który objął kierownictwo nad robotami ratunkowemi. Wymieniony już chodnik ratunkowy zarzucono i zaczęto kopać inny. W ciągu 12 godzin wykopano chodnik pod ziemią, mający 2·8 metra długości, a 60 centimetrów wysokości. Zasypany robotnik znajduje się prawdopodobnie w połowie zasypanego tunelu, w odległości 12 do 15 metrów od wejścia.

Dnia 30 czerwca dawał Pedersoli jeszcze wyraźne odpowiedzi na wołania. Opowiadał, że nie jest ranny, że może poruszać się na przestrzeni około 3 metrów i że prawdopodobnie rumowisko zatrzymało się na belkach, tworząc rodzaj sklepienia. Brakuje mu pożywienia i cierpi głód. Pragnienie gasi w ten sposób, że wysysa wodę z odzieży przemoczonej sączącą się z ziemi wilgocią. Robotnicy pracujący nad niesieniem ratunku zasypanemu, zaopatrzeni są w rury, za pomocą których będą mogli Pedersoliemu podać żywność, gdy się do niego zbliżą na mniejszą odległość. Telegram z Zurychu, ogłoszony przez dzienniki niemieckie, a mający datę dnia 1 lipca donosi, że Pedersoli wydostanie się prawdopodobnie na światło dzienne nazajutrz, to znaczy, że w razie sprawdzenia się tego obliczenia, powinno to nastąpić wczoraj. Chodnik ratunkowy wybito na długości 8 metrów i do zasypanego było już bardzo blisko.

Z Zurychu telegrafują dzisiaj:

Robotnik Pedersoli został wczoraj z pod gruzów wydobyty. Znajdował się on pod ziemią 10 i pół dnia. Cierpiał ogromnie wskutek głodu, a pragnienie zaspokajał wodą, przedostającą się przez ziemię.

Po wydobyciu, Pedersoli, który był ogromnie osłabiony, prosił o położenie go do łóżka. W mieście zbierają składki na niego i na tych, którzy ratowali go z pominięciem własnego życia.

Zamach aktorki. W kawiarni Stefana w Pradze nocną porą wykonała 23 letnia aktorka Filomena Prochaska zamach na swojego dawnego przyjaciela Nemedschkego, urzędnika prywatnego, liczącego również 23 lat życia. Filomena Prochaska, artystka teatru miejskiego w Bad Hall, dała wobec stu przeszło gości trzy strzały z rewolweru do Nemedschkego, wszystkie jednakże strzały chybiły. Sprawczynię zamachu uwięziono.

W procesie przeciwko antimilitarystom, który się toczy w Pradze, rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych. Główny oskarżony Alojzy Hatina, założyciel narodowo-socyalnych organizacyj młodzieży czeskiej, tudzież inicyator kongresu antimilitarnego z roku 1907, oświadczył, że wprawdzie sympatyzuje z antimilitarystami Hervém i Niuvenheusem, ale jako Czech, nie podziela ich zasad międzynarodowego socyalizmu. Drugi oskarżony, redaktor Emil Spatny oświadczył, że kongres z roku 1907 miał na celu rozszerzenie idei antimilitarnych. Na tem tle wywiązał się następujący dyalog:

Przewodniczący: Co pan przez to rozumie?

Oskarżony: Wychowanie młodzieży, zwalczanie alkoholizmu i zniesienie armii.

Przewodniczący: Dlaczego?

Oskarżony: Jesteśmy przeciwko językowi armii. Większa jej część składa się ze Słowian, mała część jest niemiecką i węgierską, a mimo to językiem armii jest język niemiecki.

Przewodniczący: To jeszcze nie powód do zniesienia armii.

Oskarżony: Chcemy drogą legalną, za pomocą zgromadzeń, prasy, kongresów i parlamentu, rozwinąć propagandę dla zniesienia armii.

Przewodniczący: Czy znasz pan Hervégo.

Oskarżony: Nie zgadzamy się na jego środki i cele zniesienia armii. Jego antymilitaryzm zwraca się przeciwko narodowi, my mamy na celu dobro ludu czeskiego.

Spatny oświadczył dalej, że narodowo-socyalne organizacye zapobiegały demonstracym podczas asenterunku.

Sensacyjne bankructwo w Wiedniu. Towarzystwo zaliczkowe „Merkur" w Wiedniu, założone w roku 1874 jako stowarzyszenie z nieograniczoną poręką, a zamienione w dwadzieścia lat później na stowarzyszenie z poręką ograniczoną, zbankrutowało i wniosło do sądu podanie o rozpisanie konkursu do jego majątku. Jak doniosły dzienniki wiedeńskie, stan bierny oszacowano tymczasowo na 2 do 3 milionów koron, a deficyt wobec stanu czynnego wyniesie prawdopodobnie 700.000 koron. Wierzycielami obok członków towarzystwa są prywatni eskonterzy i agenci pieniężni. Podobno dwa banki w Czechach i pewien adwokat wiedeński mają znaczniejsze udziały.

Dyrektor towarzystwa Hromatka, zniknął przed trzema dniami i w liście, który pozostawił w formie testamentu, zapowiedział, że odbiera sobie życie, a zarazem cały swój majątek przeznacza na pokrycie deficytu. Majątek ów składa się z 3 realności w Wiedniu i zamku Stollberg, a podobno nie jest bardzo obciążony. Hromatka jest w Wiedniu znaną osobistością i należał do towarzystwa „Merkur" od początku jego istnienia. Uchodził za dobrego finansistę. W ostatnich czasach poniósł podobno znaczne straty na wyścigach. Ostatnia, w marcu b. r. przedsięwzięta rewizya ksiąg, stwierdziła dobry stan majątkowy towarzystwa. Przedwczorajsze skontrum wykazało tylko brak 300 koron, ale w obiegu są weksle z podpisami członków dyrekcyi, sfałszowanemi przez Hromatkę. Dzienniki podnoszą, że „Merkur" dając aż 4 do 5 procentu od wkładek i to w niektórych wypadkach z góry, już czynił wrażenie zakładu finansowego, który robi niezdrowe interesy. Do towarzystwa należeli, jako członkowie, przeważnie ludzie z drobnemi oszczędnościami, wpłacając udziały po 100 koron. Właściciele udziałów odpowiadają za straty sumą podwójnych udziałów.

Wojownicza sufrażystka. Wiadomo już z telegramów, że sufrażystki angielskie, które tworzą radykalny obóz feministek, grupujący się w towarzystwie „Womens Social nad Political Union", urządziły masowe najście na parlament, chcąc się dostać do prezydenta gabinetu Asquitha. Silny kordon policyi otoczył parlament, gdyż na ulicach zgromadziły się także tłumy mobu. Z szeregów sufrażystek wysunęła się konno panna Holme i miała oddać list, pisany do Asquitha przez panią Pankhurst, przewodniczącą Unii. Policya, skonsygnowana w sile 3.000 ludzi, nie puściła oczywiście panny Holme poza kordon, wobec czego sama pani Pakhurst wmięszała się do sprawy, żądając od inspektora policyi Jarvisa, ażeby ją wpuścił do parlamentu. Otrzymała odmowną odpowiedź, poczem wywiązała się krótka sprzeczka. Wtedy pani Pankhurst podniosła dłoń i wypoliczkowała Jarvisa, mężczyznę ogromnego wzrostu i wielkiej siły. Jarvis ani drgnął, dał tylko znak, ażeby panią Pankhurst uwięzić. Dwaj policyanci zanieśli ją prawie na policyę, a reszta sufrażystek sama się tam udała.

O nagość w sztuce. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej, radca miejski Wettengel mówił o pomniku Priessnitza, mającym stanąć w ogrodzie, noszącym nazwę „Türkenschwancpark". Na pomniku tym znajduje się u stóp Priessnitza postać zupełnie nagiej kobiety i z tego powodu radca miejski Wettengel oświadczył, że wywoła ona zgorszenie u pewnych sfer ludności, zwłaszcza że park wspomniany przepełniony jest dziatwą. Wobec tego zapytuje mowca burmistrza, czy ustawienie takiego pomnika w owym parku jest wskazane i czy burmistrz nie byłby skłonny do spowodowania artysty, ażeby poczynił zmiany w pomniku. Na to odpowiedział z humorem burmistrz Lueger pośród śmiechu radców: „Ja sam prawie już nie widzę, więc nie boję się uwiedzenia. Ubolewam nad moim przyjacielem, radcą Wettenglem, że narażony jest na taką pokusę. Zresztą w sprawie tej zażądam informacyj".

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 10 stronic. Na stronie piątej zamieszczamy oryginalną nowelę E. Żmijewskiej, p. t. „Za duszę".

Zmarli.

Julian Tałasiewicz, em. radca Sądu krajowego wyższego, były prezydent Sądu obwodowego w Nowym Sączu, przeżywszy lat 73, zmarł dni 2 lipca 1909 r.

Z politechniki. P. Adam Oświecimski, rodem z Bochni, złożył II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

Z kalendarza. W sobotę 3 lipca: Anatola i Heliodora bbw.; w niedzielę 4 lipca: Krwi P. J.. Teodora: w poniedziałek 5 lipca: Anton. Zakk. i Filomeny p.

Wschód słońca 3 lipca o godz. 3 min. 39, zachód o godz. 7 m. 50; długość dnia 16 godzin min. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 lipca termometr doszedł od + 14·7 do 21·9 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 3 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru + 13·2 C.; wiatr północno-północno-zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W sobotę: „Madame Butterfly".

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Halka", występ Ireny Sołohub oraz debiut Adama Dobosza w partyi Jontka.

W poniedziałek: „Demon" (przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tad. Łowczyńskiego).

We wtorek: „Maskota" czyli „Dziewczę szczęścia" z panią Schup w roli tytułowej.

We środę: „Demon" (ostatni występ Ireny Bohuss i występ T. Łowczyńskiego.)

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Odgrzewana miłość".

W niedzielę po południu: „Zbójcy"; wieczór: „Odgrzewana miłość".

W poniedziałek: „Ogniem i mieczem".

we wtorek: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę „Król" (ostatnie przedstawienie).

Dział ekonomiczny.

× **Ekspedycya pakunków.** Z powodu zwiększenia się ruchu pakunkowego w obecnej porze, dyr. kolei państw. przypomina postanowienia, wedle których ekspedyowanie pakunków podróżnych odbywa się w stacyach, o większym ruchu w ciągu godziny, w stacyach o słabym ruchu w ciągu pół godziny przed odejściem odnośnego pociągu; oddanie zaś pakunku przez podróżnego do załatwienia czynności ekspedycyjnych (ważenie, wystawienie recepisu i t. d.) powinno nastąpić najpóźniej na 15 minut przed odejściem odnośnego pociągu. Wyekspedyowania pakunku, dowiezionego w ciągu ostatnich 15 minut przed odjazdem pociągu, nie można się domagać.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 520, cieląt 461, owiec i kóz 4, nierogacizny 212; razem 1197 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 60·— do 72·—, woły 58·— do 82·—, krowy od 58·— do 66·—, jałownik od 52·— do 66·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 120·— do 126·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 95·— do 240·—, woły z paszy od 100·— do 270·—, krowy od 80·— do 250·—, jałówki od 48·— do 209·—, cielęta od 17·— do 60·—, owce i kozy od 15·— do 18·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 771 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 386, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 40, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. — Kraków, 2 lipca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 28·50 do 30·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·70 do 22·50, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 18·50 do 19·50, do siewu —·— do —·—; na paszę 16·50 do 17·50; owies z opłatą akcyzową 21·20 do 23·10; proso 16·50 do 17·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·50; kukurydza 18·90 do 21·50; groch 26·— do 34·—; fasola 19·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 25·— do 33·—; słoma 7·60 do 9·60; siano 8·80 do 10·12; koniczyna pastewna 10·80 do 12·40; ziemniaki 6·50 do 8·—; jaja za kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg. 2·27 do 2·30; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Walny Zjazd T. S. L.

(Tel. „Nowej Reformy").

Kołomyja, 3 lipca.

W mieście naszem rozpoczął się dziś walny zjazd T. S. L. Po nabożeństwie w kościele parafialnym zgromadzono się na pierwsze plenarne posiedzenie w sali „Sokoła".

Zjazd T. S. L. jest bardzo liczny. Bierze w nim udział przeszło 250 delegatów. Z posłów przybyli: dr Adam, Halban, Tomaszewski, Bieniowski, Dębski, Biały, Ciągło, Siwula, Madej i Wójcik. Obradom przysłuchuje się masa pań.

Zebranych powitał i walny zjazd zagaił prezes T. S. L. poseł Ernest Bandrowski dłuższem przemówieniem, w którem dał pogląd na ubiegły rok w rozwoju Towarzystwa. Rok ten pomnożył dobytek Tow. Posiada ono obecnie 319 szkół i instytucyj wychowawczych, w których uczy się 10 tysięcy osób, czytelń i wypożyczelń 1.715, z których korzystają dziesiątki tysięcy czytelników. Odczyty i obchody narodowe składają się na mrówczą pracę 258 Kół T. S. L., posiadających z zarządem głównym rocznego obrotu kasowego 1.712.912 koron. Postęp i rozwój jest ogromny i z roku na rok większy. W r. b. mamy zapowiedź dalszego rozwoju, że wspomnieć tylko szkołę w Orłowej i budżet zarządu głównego, wynoszący cyfrę 845.085 koron.

Ten niebywały rozwój Towarzystwa, osiągnięty pracą zarządu głównego i zarządów Kół, wywołany został także stanem społeczeństwa polskiego. Prysły — mówił dr Bandrowski — marzenia i nadzieje, pokładane w obcych potencyach i sperandy dyplomatyczne. Społeczeń

stwo otrzeźwiało i przychodzi do przekonania, że przedewszystkiem musi sobie samo pomódz. A pomocy tej spodziewa się przeważnie od rozszerzenia i pogłębienia oświaty narodowej. Dorównać innym i w ten sposób bronić tradycyi kultury narodowej, która przez tyle wieków utrzymywała naród w potędze, a pogrążyła go w nieszczęście, gdy o niej zapomniano — oto zadania społeczeństwa.

Stąd interesuje się ono tak silnie wychowaniem ludu, stąd te wołania o reformę szkół, wołania ze wszystkich stron. Jednym z tych objawów jest pomoc, oddawana T. S. L. Nastąpił obrachunk sumienia narodowego, nastąpiło przestraszające rozpoznanie braków, zaczęto rozpalać ogniska oświatowe. Ręce nie opadają, lecz zdwaja się energia, aby ciemnotę ludu usunąć. Wystarczy odgłos szczerej boleści na kresach, aby to sumienie narodowe puściło falę ofiarności milionowej na potrzeby kresowe. — Wystarczy groźba zaborów na Śląsku, aby zbudować stanicę narodową w celu odparcia wszelkich zakusów. Na takiem tle, nie dziw, że T. S. L., tak się pięknie rozwija. Można też śmiało twierdzić: T. S. L. to potężna organizacya, którą naród sobie stworzył, jako straż przed niebezpieczeństwem, na swój pożytek, na swoje odrodzenie.

Nam przypada tylko jedno zadanie. Mamy się starać, abyśmy byli wykonawcami woli ogółu, abyśmy tą sumą ofiarności i energii społecznej szafowali nietylko z rozwagą i dobrą wolą, ale także w imię najlepszych ideałów i tradycyj narodowych. I dlatego w tej pracy idziemy wszyscy razem bez oglądania się na interesy i wymagania prądów, czy stronnictw politycznych. Jak jedną jest oświata narodu, tak też musi być ona ideałem wszystkich stronnictw politycznych, które na tym terenie muszą stanąć do zgodnej pracy, jak stają do zgodnej obrony w chwilach niebezpieczeństwa narodowego. Stąd nietylko wskazówka, ale konieczny rozkaz narodowy: unikać walk partyjnych w łonie T. S. L. — aby zjednoczyć wszystkie siły dla drogiego wszystkim celu. Udawało nam się to dotychczas; miejmy tę silną wolę, aby to zadanie nie przerastało naszych sił, abyśmy tę potężną organizacyą, fundowaną ofiarnością całego narodu, służyli całemu narodowi.

Następnie prezes dr Bandrowski zawiadomił zgromadzonych wśród burzliwych oklasków, że kołomyjskie Koło T. S. L. otrzymało od hr. Starzeńskiego wspaniały dar, a mianowicie realność na pomieszczenie T. S. L.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne. Przemawiali: burmistrz pos. Kleski, poseł Dębski imieniem Koła polskiego, poseł Wójcik imieniem włościaństwa, dr Bronisław Dulęba, pos. Tomaszewski imieniem Towarzystwa pedagogicznego, prof. Strutyński imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych, dr Haczewski i dr Tadeusz Milewski.

Prezes Bandrowski podziękował za przywitanie poczem dr Władysław Michejda wygłosił referat o sprawach śląskich.

Powitania i przyjęcia.

Kołomyja. Tutejsza ludność zgotowała przybyłym na zjazd T. S. L. serdeczne przyjęcie. Okna domów wylepiono nalepkami T. S. L. Z dachów powiewają sztandary i festony.

Od marszałka krajowego hr. St. Badeniego prezesa Koła polskiego Głąbińskiego nadeszły depesze gratulacyjne.

Wczoraj wieczorem odbył się w sali miejskiej Kasy oszczędności wieczorek na cześć przybyłych gości. Po zagajeniu przez dra Adama, wygłoszono deklamacye i odśpiewano kilka pieśni.

Po południu odbędą się obrady sekcyjne.

Morderstwo polityczne w Londynie.

Pośród wielce sensacyjnych okoliczności został w Londynie zabicl podpułkownik sir William Hutt Curzon Wylie, tudzież dr Cawas Lallcaca z Szanghaju. Obaj udali się na zebranie indyjskich studentów, które się odbywało w sali zakładu naukowego „Imperial Institut“ w londyńskiej dzielnicy Southkensington. Towarzystwo składało się z około 200 osób, po największej części Hindusów, którzy dla nauki przebywają w Londynie, Oxfordzie, albo w Cambridge. Prócz tego znajdowali się także starsi wybitni Hindusi ze swojemi rodzinami. Jedni ubrani byli w stroje narodowe, inni mieli na sobie fraki i turbany.

Muzyczna część wieczoru ukończyła się i wiele osób podążyło do garderoby. Uderzyła właśnie g. 11 w nocy, gdy młody Hindus, w ciemnym stroju żakietowym i jasnoniebieskim turbanie przystąpił nagle do Curzona Wylie'go, który już wychodził na schody. Hindus, mierząc w twarz Wyliego, dał cztery strzały tak szybko, że nikt mu nie zdołał przeszkodzić. Potem cofnął się i dał piąty strzał. Wylie już padł na ziemię, a wtedy Hindus dał szósty strzał do Parsa nazwiskiem Cawas Lallcaca, który śmiertelnie raniony również runął na ziemię.

Pewien młody Hindus i pewien Anglik rzucili się na sprawcę zamachu. Ale ten walczył rozpaczliwie i zdołał podczas walki uwolnić prawą rękę z pod uścisku. Wtedy z szybkością błyskawicy przyłożył rewolwer do skroni i nacisnął na kurek. Ale w komorze brakło nabojów. Nadbiegły z pomocą inne osoby i ubezwładniły zabójcę. Jest to młody Hindus, liczący nie więcej ponad 19 lat życia. Zabójca podał, że nazywa się Dringri i że jest studentem w Bayswater. Odprowadzono go na policyę i przesłuchano. Po drodze rzekł jeden z Anglików: „Biedny chłopak, musi być obłąkany“. Na to odpowiedział jeden z Hindusów: „Nie jego żałuję, ale Indye. Cały kraj będzie za niego musiał pokutować“.

Jak opowiada pewien naoczny świadek zamachu, po strzałach i ubezwładnieniu zabójcy, jakaś pani przyszła na miejsce zamachu i pochyliła się nad ciałem Wyliego. Po chwili zawołała strasznym głosem: „To mój mąż! Dlaczegoż mnie tutaj nie było!“ Była to lady Wylie, która na chwilę krytyczną odeszła od męża. Podpułkownik Wylie, liczący 61 lat życia i mający przeszło 30-letnią pełną chwały służbę wojskową, umarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Jak donosi „New. York Herald“ w paryskiem wydaniu, dr Lallcaca został śmiertelnie zraniony sztyletem i zmarł w kilka minut.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 lipca.)

Londyn. Zamordowanie pułkownika Wyliego wywołało wśród Anglików ogromny popłoch. Urzędnicy angielsko-indyjskiego urzędu są zdania, że zamach ten jest początkiem szeregu zamachów terorystycznych ze strony Hindusów.

Twierdzą też, iż istnieje szeroko rozgałęzione towarzystwo terorystyczne indyjskie, przeciw któremu rząd angielski postanowił wdrożyć bardzo energiczne represalia.

Rozprawę przeciw mordercy pułkownika Wyliego naznaczono już na dzień 10 lipca.

Przesilenie kanclerskie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 3 lipca).

Berlin. W kołach parlamentarnych twierdzą, że następca Bülowa jest już zamianowany, chociaż nikt nie może powiedzieć, kto będzie przyszłym kanclerzem. W pierwszym rzędzie mówią o Bethmannie-Hollwegu, któremuby dodano do boku sekretarza stanu dla prowadzenia spraw zagranicznych. Jako takiego sekretarza stanu wymieniają obecnego posła niemieckiego w Budapeszcie Kiederleina i obecnego posła w Tokio Muma.

„Zukunft“ Hardena donosi, że Bülow radził cesarzowi Wilhelmowi, aby zwrócił się z orędziem cesarskiem do parlamentu i zaapelował w niem o uchwalenie przez rząd planu finansowego. Jednak cesarz miał tę propozycyę odrzucić, wskazując na znane zajścia listopadowe i mówiąc: „Pan przecie nie chce, abym prowadził osobistą politykę“.

W kołach parlamentarnych uważają kompromis między nową większością konserwatywno-centrowo-polską a rządem, za dokonany. Rząd zgadza się na plan reformy finansowej, przedłożony przez tę nową większość, która dostarczy mu 377 milionów podatków pośrednich, a 120 milionów podatków bezpośrednich.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 3 lipca.)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 9. W sali posiedzeń, oprócz socyalistów, było bardzo mało posłów, tak, że nie można było otworzyć posiedzenia. Gdy jednak prezydent Pattai mimo to posiedzenie otworzył, zjawili się w sali agraryusze czescy i słowieńscy. Socyaliści czynili im ostre wyrzuty za obstrukcyę i chęć udaremnienia posiedzenia.

Z tego powodu przyszło do bardzo burzliwych scen między czeskimi radykałami a czeskimi socyalistami.

Po kilku minutach zapanował spokój, tak, że można było przystąpić do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem nagłym pos. Metelki w sprawie szkół mniejszości w Czechach.

Propozycye rządu.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą z Wiednia: Rząd uczynił czeskim agraryuszom pewne propozycye, jako rekompensatę za usunięcie obstrukcyi z parlamentu, mianowicie rząd przyrzekł 6 milionów koron przeznaczyć na zakład dla zużytkowania bydła. Oprócz tego rząd przyrzekł przeznaczyć 1 milion na podniesienie rolnictwa w Czechach. Rząd dalej gotów jest zgodzić się na przeznaczenie jednego miliona koron na ubezpieczenie od gradu. Sumę tę przyrzeka rząd dostarczać przez 9 lat.

Obstrukcya usunięta.

Wiedeń. Z kół parlamentarnych donoszą, że rokowania ze stronnictwami obstrukcyjnemi doprowadziły do kompromisu, tak, że cały program prac parlamentu będzie załatwionym w obecnej sesyi.

Szczegóły kompromisu nie są znane. Zapewniają, że agraryusze czescy otrzymali ważne koncesye ekonomiczne. Słowieńcy zaś zapewniają, że otrzymali ważne przyrzeczenia polityczne.

Nowy zwrot w przesileniu węgierskiem.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 3 lipca.)

Budapeszt. Oficyalny organ Kossutha „Budapest“ donosi, że Wekerle otrzymał powołanie do Wiednia do cesarza. Przypuszczają więc, że w sytuacyi politycznej nastąpił nowy zwrot.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapest“ donosi, że dr Wekerle ma otrzymać powołanie do Wiednia i że w takim razie wybuchłoby nowe przesilenie.

„Pester Lloyd“ twierdzi, że w kołach informowanych sądzą, że rokowania Lukacsa uważać należy za rozbite.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal przyjęty był wczoraj wieczorem ponownie przez cesarza na jednogodzinnem posłuchaniu.

Nowe rokowania.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem powrócił tu z Wiednia Lukacs. Twierdzą, że rozpocznie on nowe rokowania z grupą bankową i partyą Kossutha. Lukacs zapewnia, że nie otrzymał od korony żadnego polecenia i czeka na dalszą dyspozycyę.

W partyi niezawisłości panuje teraz pewność siebie. Liczą na pewno, że Kossuth i Justh powołani zostaną do cesarza i że prawdopodobnie utworzony będzie gabinet partyi niezawisłości.

Proces o szpiegostwo.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 3 lipca.)

Wiedeń. Dziś rozpoczął się tutaj proces o szpiegostwo przeciw Bronisławowi Dyrczowi z Myślenic i niejakiemu Miodragowiczowi pochodzącemu z Belgradu. Miodragowicz mieszkał ostatniemi czasy w Lwowie.

Bardzo obszerny akt oskarżenia zarzuca obu uprawianie szpiegostwa w Galicyi na rzecz „obcego mocarstwa“. Dyrcz już był zasądzony przez sąd wiedeński na 18 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię szpiegostwa i oszustwo.

Uprawianiem szpiegostwa trudnił się głównie Dyrcz, a Miodragowicz odgrywał rolę pośrednika.

Obaj oskarżeni oświadczają, że nie poczuwają się do zarzuconej im winy.

Do rozprawy powołano bardzo wielu świadków, między nimi wielu wyższych oficerów.

Mocarstwo, na rzecz którego uprawiane było szpiegostwo, nie jest na rozprawie wymieniane. Mówi się tylko o mocarstwie, które w r. 1905 zawikłane było w wojnę.

Do rozprawy zawezwano także tłómacza dla języka polskiego. Głównym oskarżonym jest Bronisław Dyrcz. Jego aresztowanie i zdemaskowanie nastąpiło przez przypadek.

Dnia 17 lipca r. 1908 aresztowała policya lwowska wskutek doniesienia współpracownika „Głosu“ lwowskiego, Bluma, pewnego młodego człowieka, który przedstawił się jako Stanisław Janicki, słuchacz medycyny.

Janicki twierdził, że partya socyalistyczna z zemsty zrobiła jakieś doniesienie na niego. — Istotnie Janicki został po paru dniach uwolniony i wypuszczony na wolność.

W kilka tygodni później aresztowała policya w Szczakowej pewnego przejezdnego, który przekroczył granicę austryacką za fałszywym paszportem. Aresztowany podał, że jest serbskim poddanym. Odesłano go do Krakowa. — W policyi krakowskiej opowiedział ów człowiek, że przez długi czas zatrudniony był w sztabie generalnym obcego mocarstwa, że w tym czasie poznał licznych emisaryuszów dotyczącego mocarstwa. Jednym z tych emisaryuszy był Janicki. Człowiek ów dodał, że Janicki jest tylko pseudonimem.

W ciągu śledztwa okazało się, że Janicki jest identyczny ze skazanym już raz za szpiegostwo Bronisławem Dyrczem.

W czasie dzisiejszej rozprawy, Dyrcz poprosił o rozmowę w cztery oczy z obecnymi w sali rozpraw oficerami sztabu generalnego.

Dyrcz oświadczył im, że nie był szpiegiem rosyjskim, tylko tajnym agentem policyi rosyjskiej i miał za zadanie śledzenie rewolucyonistów rosyjskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 3 lipca.

Zapowiedź wybuchu wojny.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Saloniki:

Naprężenie między Turcyą a Grecyą jest tak wielkie, że podjęcia kroków nieprzyjacielskich należy się lada dzień obawiać.

Spisek na cara.

Berlin. „Berl. Tagbl.“ donosi ze Sztokholmu o aresztowaniu szeregu rewolucyonistów rosyjskich, posądzonych o udział w spisku na życie pary carskiej. Między aresztowanymi jest dwoje młodych ludzi: Wanda Sachsen i robotnik Paweł Pros.

Oglądali oni mieszkanie, przeznaczone dla pary carskiej tak dokładnie, że zwróciło to uwagę służby, która doniosła o tem policyi.

Agenci policyjni aresztowali ową parę; Sachsenówna i Pros, jak się okazało, należeli do szeroko rozgałęzionego spisku na cara.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 lipca.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej krak. Rady miejskiej. W myśl wniosku magistratu uchwalono przenieść z Rynku Kleparskiego stacyę wozów włościańskich na plac u wylotu ulicy Długiej i w tym celu plac ten wyszutrować kosztem, nie przenoszącym kwoty 11.000 koron.

Prezydent Leo złożył sprawozdanie z czynności prezydyum w sprawie nabycia, względnie budowy, cegielni gminnej. Uchwalono prowadzić dalsze rokowania z jedną z oferujących firm. W końcu uchwalono, aby zarząd miasta w interesie publiczności postarał się o wodę do picia na Błoniach krakowskich.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Uchwalono na cele instytutu i muzeum techniczno-przemysłowego, które ma stanąć przy ulicy Smoleńskiej nabyć sąsiednią realność przy tejże ulicy pod L. 11, zaś dla regulacyi ulicy Poselskiej i rozszerzenia magistratu nabyć od parafii Wszystkich Świętych realność przy ulicy Poselskiej.

Mianowania w sądownictwie. Jak się dowiadujemy, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło stosownie do życzeń deputacyi sędziów zachodniogalicyjskich, przesunąć sześć posad sędziowskich z rangi IX do VIII, dwie posady z rangi VIII do VII, jedenaście posad z rangi VII do VI i dwie posady z rangi VI do V. Przesunięcie to dotyczy sądów w Galicyi zachodniej.

Stan wody na Wiśle wynosi dziś przed południem 82 cm. poniżej 0. Panujące deszcze nie wpłynęły na razie na podniesienie się stanu wody na Wiśle.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych, który odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6 b. m., obradować będzie z powodu wielkiej liczby delegatów nie w sali Rady miasta Krakowa, ale w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya krakowska czeladnika krawieckiego Maurycego Glasera, który na szkodę swojego majstra p. Rösstera przywłaszczał sobie materye na ubrania, które następnie spieniężył, wyrządzając właścicielowi szkodę na przeszło 200 kor. Aresztowany po ukończonem śledztwie policyjnem odstawiony zostanie do sądu karnego dla ukarania.

Małoletni przestępca. Wczoraj aresztowała krakowska policya znanego dobrze, mimo młodego wieku, władzom bezpieczeństwa 10-letniego Mikołaja Jarosza, który przy ulicy Floryańskiej skradł pani Zofii Diamandowej portmonetkę z kwotą 8 koron i bransoletkę, wartości przeszło 100 koron.

Trzęsienia ziemi. Z Tryestu telegrafują: Kapitan okrętu „Oceania“ należącego do towarzystwa „Austro-Americana“ opowiada o bardzo silnem trzęsieniu podmorskiem, jakie odczuł w drodze z Nowego Jorku do Tryestu. Czy to trzęsienie miało jakieś poważniejsze następstwa, o tem kapitan nic nie mówi. Jednak stoi ono bezwątpienia w związku z ostatnim trzęsieniem ziemi w Messynie i w Kalabryi.

Z Rzymu telegrafują:

Wczoraj popołudniu odczuto w Messynie ponownie trzęsienie ziemi, które w przeciągu wieczora pięć razy się powtórzyło.

Nowe połączenia telefoniczne. Z Wiednia telegrafują: Ministerstwo handlu postanowiło zaprowadzić telefoniczne połączenie między Wiedniem a Zurychem i Bazyleą i między Wiedniem a Kolonią i Düsseldorfem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 lipca. (Giełda południowa.) Marki 117·23 Renta majowa 96·25. Renta koronowa węgierska 93·05. Akcye austr. zakł. kred. 638·50. Akcye węg. zakł. kred. 753·—. Akcye Anglobanku 298·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Länderbanku 451·50. Akcye kolei państwowych 725·50. Lombardy 109·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 642·50 Rima-Muranyi 582·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 185·—. Ruble 253·50. Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 lipca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 200·50. Tow dyskontowe 184·60. Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 lipca. Pszenica na październik 13·44 do 13·45; pszenica na kwiecień od 13·76 do 13·77; żyto na październik 9·88 do 9·89; owies na październik od 7·81 do 7·82; kukurydza na lipiec od 7·75 do 7·76; kukurydza na sierpień od 7·91 do 7·92; kukurydza na maj 1910 r. od 7·02 do 7·03; rzepak na sierpień od 14·50 do 14·60. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie mierne, pogoda piękna.

Eugenia Żmijewska.

Za duszę.

„Dziadzio“ Sławowski przez lat czterdzieści sześć przychodził do biura o dziewiątej. Przez lat czterdzieści sześć nie spóźnił się ani razu — o minutę. W pierwszym, w drugim, a nawet w trzecim lat dziesiątku, ta akuratność przychodziła mu łatwo. Nie lubił się wylegiwać. Punkt o 7-ej budził się. Raz, dwa, trzy — wyskakiwał z łóżka. Pantofle na nogi i do miednicy — ogromnej.

— Raz, dwa, trzy, cztery... Żeby za dużo czasu nie stracić, myjąc się, rachował do stu piędziesięciu — ani o jedną cyfrę więcej.

— Tylko sobie dać folgę — mawiał — za tem idzie wszystko najgorsze.

Czesał się, licząc do trzydziestu, ubierał się, licząc do stu. Dopóki był aplikantem, za czasów kawalerskich, wychodził na śniadanie do cukierni — zawsze tej samej — na róg. Śniadanie i gazeta — kwadrans, z zegarkiem leżącym na stole, potem krótki spacer — dwa tysiące kroków w jedną i dwa tysiące w drugą stronę — do biura. Zawsze w jednym i tym samym kierunku. A wszystko dokładnie, systematycznie.

W szóstym roku pierwszego lat dziesiątka pracy biurowej, zaraz po otrzymaniu etatu, pan Onufry Sławowski ożenił się.

W trybie jego przedbiurowego życia zaszła ta zmiana, że zaczął jadać pierwsze śniadanie w domu, i że poświęcał na tę czynność — nie kwadrans, lecz pół godziny — z zegarkiem, leżącym na stole jadalnym przed nakryciem, a potem, gdy zamożność domu wzrosła, z podnoszeniem co parę minut oczu na zegar ścienny wprost nakrycia.

Ten wyłom, uczyniony przez życie małżeńskie w zwyczajach pana Onufrego, pozbawił go dwu tysięcy kroków. Mógł już tylko robić tysiąc kroków w jednę i tysiąc w drugą stronę przed godzinami pracy.

Trzy razy w ciągu lat 46, rannego spaceru zaniechał. Stało się to w dniu narodzin pierwszej córki, Wandzi, drugiej — Stefci i syna Wacława. Pierwsza urodziła się akuratnie o kwadrans po 8-ej z rana, zabrakło więc czasu na spacer; druga przyszła na świat w nocy, ale tak się rozkrzyczała nad ranem, że musiał ją wziąć na ręce i huśtać — licząc do tysiąca ośmiuset czterdziestu, aż się uspokoiła o dziesięć minut przed 9-tą. A już, trzecim razem, przy kolebce nowonarodzonego syna zapatrzył się, zadumał. I tak przesiedział od wpół do 6-ej do 8-ej minut 55. Omal, że się do biura nie spóźnił: — 750 kroków od mieszkania i 48 schodów. Rzecz niebywała — zapinał palto na ulicy i szedł krokiem przyspieszonym — nie zaś miarowym, jak zwykle. Ale to się zdarzyło raz tylko jeden na lat czterdzieści sześć.

Pan Onufry miał lat 52, a po za sobą 26 lat pracy biurowej, gdy po raz pierwszy wstał o trzy minuty przed siódmą i do codziennego pacierza, odmawianego stojąco, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, musiał dodać Anioł Pański za duszę ś. p. Macieja, jednego z piętnastu rówieśników, którzy razem weszli do biura i tworzyli jakby rodzinę. Pierwszy złamał ten zwarty szereg Maciej Galiński.

Pewnego dnia skarżył się, że go strzyka pod łopatką.

— Imaginacya — śmiali się koledzy — wyglądasz jak ćwik.

— Bo ja na twarz nie choruję — odpowiadał. — Ale niedługo mi już, niedługo! A proszę was o Anioł Pański. Nie zapomnijcie.

Mówił nawpół żartem i wszyscy to za żart wzięli. Wszyscy, oprócz p. Onufrego. Nazajutrz kolega położył się do łóżka, a w parę tygodni potem umarł na ostre zapalenie płuc. Koledzy poszli gremialnie na nabożeństwo za jego duszę i gremialnie na jego pogrzeb. Odmówili Anioł Pański raz i drugi, i na tem koniec. O prośbie zmarłego zapomnieli wszyscy, ale pamiętał p. Onufry.

— Wola nieboszczyka, rzecz święta — powiedział sobie. I odtąd codzień trzy minuty jego pamięci poświęcał.

W półtora roku potem musiał wstać o sześć minut przed siódmą, żeby dodać Anioł Pański za duszę drugiego kolegi — zwykł był z nim grywać w domino po obiedzie, przy czarnej kawie w cukierni. W dwa lata potem wstawał o dziesięć minut przed siódmą. I musiał wstawać coraz wcześniej.

Wymierała stara gwardya. Po śmierci szóstego kolegi, p. Onufry przemówił do pozostałych, wzywając ich, aby się związali ślubem modlitwy za dusze tych, którzy odchodzić będą.

— Wyrwałeś się Onuferku, jak Filip z Konopi — szydził p. Walenty, stary kawaler, umizgus.

Inni odpowiadali kiwaniem głowy, lub wstrząsaniem ramion. Jeden tylko chudy, kaszlący p. Józef Markowski, podszedł do niego, rękę mu podał, i jedno tylko rzekł słowo: „Dobrze“.

I oto w niespełna lat trzy, pan Onufry wstał znowu o trzy minuty wcześniej — 24 minut przed siódmą, aby odmówić Anioł Pański za duszę ś. p. Walentego. W trzydziestym piątym roku swojej pracy biurowej, a 61-szym życia, wstawał już o wpół do 7-mej.

— A dajcież pokój z tem umieraniem — nawoływał pozostałych dowcipniś biurowy, pan Ignacy — pozwólcie człowiekowi odsapnąć między jednym pogrzebem a drugim.

Pan Onufry zbliżał się już do siedmdziesiątki. Nazywali go już dziadziem, nietylko dzieci i wnukowie, ale i nowi koledzy w biurze — chłystki, smarkacze — po lat 40, 50!

Starsi już odeszli — wszyscy, oprócz p. Józefa Markowskiego, który wciąż kaszlał, wełnianymi szalikami okręcał szyję nawet latem, ale jakoś się trzymał. Dziadzio wstawał już o 42 minut przed 7-mą.

Zimą, wśród zmroku i ciszy sypialni, jak wosk na kir katafalku kapały słowa przyciszone:

— Za duszę ś. p. Walentego...

— Za duszę ś. p. Ignacego...

— Za duszę ś. p. Czesława...

Zmieniały się imiona, lecz, jak zwrotka pieśni, co trzy minuty powtarzało się jedno: „Wieczny odpoczynek“.

Pan Onufry przywykł modlić się półgłosem. Budził tym szeptem babunię. A miała sen coraz lżejszy, zwłaszcza nad ranem.

— A bo też mógłbyś mniej pamiętać o zmarłych, a więcej o żyjących — mówiła, nasuwając kołdrę na uszy.

— Co trzeba, to trzeba — odpowiadał zwięźle i głos przyciszał, aby po chwili podnieść go znowu bezwiednie.

Przez trzy lata dziadzio wstawał o 42 minut przed siódmą — bez zmiany. Pewnego dnia wstał znowu o trzy minuty wcześniej. Wśród ciemności i głuchej ciszy rozległ się szept:

— Za duszę ś. p. Józefa...

Tego samego dnia (a było to w 45-tym roku pracy biurowej, a 71-ym życia pana Onufrego), przyszła na stół zupa przydymiona. Babcia nie mogła już tak dojrzeć kuchni, jak dawniej. Dziadzio nic nie powiedział, tylko syknął i łyżkę odłożył.

— Wiadoma rzecz — przymówiła mu babcia — kto się rano nie wyśpi, ten zły być musi.

Dziadzio udał, że nie rozumie.

— Pan Onufry — rzekła z naciskiem — mógłby też i o sobie trochę myśleć. Zrywa się, jak jaki młodzik. To nie ma sensu.

— Obiecało się, duszko, obiecało. Ale teraz nie będę już wstawał wcześniej. Markowski — ostatni.

— A ja? — podchwyciła babcia z urazą.

— Ej! niechże Dosia da pokój z żartami.

— To wcale nie żarty. Ja bardzo pana Onufrego proszę, żeby za moją duszę nie modlił się naczczo.

Dziadzio położył zmarszczoną dłoń na zmarszczonych ustach babci. Od owego dnia modlił się po cichu.

Aż nagle pewnej nocy, w pół roku po tej rozmowie, babcia jęknęła. Pan Onufry zerwał się, nachylił się nad nią:

— Co ci jest, duszko? — zapytał.

— Ciemno mi w oczach.

Zapalił świecę. Nie pomogło.

— Zimno mi, zimno.

Rozcierał jej ręce, nogi. I to nie pomogło. Ukląkł przy łóżku. Babcia położyła dłoń na jego siwej czuprynie — chciała jeszcze coś powiedzieć, i już powiedzieć nie mogła. Dziadzio klęczał długo. Nie odmawiał pacierzy... za duszę Doroty, nie płakał. Nie czuł bólu. Odrętwiał.

I klęczał do rana, a potem, kiedy przyszły dzieci i posadziły go na fotelu, nie ruszył się przez cały dzień i po raz pierwszy do biura wcale nie poszedł.

A gdy łóżko babci zostało puste — nazajutrz nie wstał o 48 minut przed siódmą, ani nawet o siódmej. Leżał, leżał, patrzał w sufit i podnieść mu się nie chciało. A dni następnych wstawał coraz później i przestał rachować przy czesaniu, myciu i kroków już nie liczył i do biura się spóźniał — z początku o parę minut, potem — o kwadrans, a potem o pół godziny.

— Wszyscy już, wszyscy! Byle prędzej! — szeptał, wracając o trzeciej do pustych kątów, bo przy dzieciach zamieszkać nie chciał.

— Inne pokolenie — tłómaczył im — ani ja was nie rozumiem, ani wy mnie... Ostatni!

I zwieszał siwą głowę i w gwarnem, ludnem mieście, czuł się sam, jak na pustyni.

— Dziadzio Sławowski zdziecinniał — patrzy już na księżą oborę — mówili — koledzy: ci nowi. Chłystki, młokosy, po lat pięćdziesiąt i więcej...

L. 6523. 4116 4 4

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 17 czerwca 1909, rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę szkoły ludowej w Podgórzu, której koszta wynieść mają około 170.000 koron, z terminem do wniesienia ofert **dnia 20 lipca b. r.** do Magistratu do godziny 2 przed południem.

O budowę tę ubiegać się mogą tylko koncesyonowani budowniczowie. Wadyum przy składaniu ofert wynosi 5% od sumy powyższej w gotówce lub w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza.

Bliższe warunki oraz wzór ofert można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

V. Burmistrz:
Sz. Kaczmarski m. p.

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ul. Floryańska 13. 3135 5 5

Kapelusze słomkowe Panama

Kapelusze filcowe Czapki

BEST EXTRA EXTRA P. & C. HABIG WIEN GES. GESCH. LIEFERANTEN DES K. K. ALLERHÖCHSTEN HOFES

z pierwszorzędnych firm: Christys & Co w Londynie, Borsalino we Włoszech.

P. & C. Habig, Halban & Damask, Gius. Bossi w Wiedniu, Antoni Pichler w Gracu.

Aromatyczne kąpiele ziołowe. Odświeżają organizm ludzki, a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają budowę kości. Cena pakietu 1 K.

Herbata odtłuszczająca „Graciosa“ dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność umacniania i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Krem borasonowy gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. — Cena 1 K.

Krem na piegi Prof. Hebry usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. — Cena słoika 2 K.

Płyn lub plaster na odciski usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty i brodawki. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Wyłączny skład

w aptece pod „Białym Orłem“

w Krakowie, Rynek gl. Linia A-B, 45. 3286 11 0

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol“**, świadczą najlepiej rozpowszechnione

Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.

1000 tutek **ze „Salvesolem“** K 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“.** 4275 4 13

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Jan Ihnatowicz

w Krakowie Sukiennice 20.

Poleca 1238 21 0

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

Odznaczone srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu

Do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. Żądać wyraźnie tylko wyrobu

JANA IHNATOWICZA.

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrotechnicznego i technicznego

Kraków, plac Matejki l. 1.

Dostarcza i urządza turbiny systemu „Franciss“ i „Pelton“ z precyzyjną regulacyą obrotów, wykonuje kompletne urządzenie elektr. oświetlenia, motory prądem stałym i zmiennym, oraz telefony, domowe telegrafy, łaźnie elektryczne i wszelkie inne roboty każdej wielkości w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące wykonuje fachowo, sumiennie, dając pełną gwarancyę, po cenach przystępnych.

Dostarcza kompletnych garniturów parowych kotłów i maszyn, transmisyj, motorów benzynowych, a to albo nowych lub też używanych.

Skład wszelkich materyałów elektrotechn. i technicznych, żyrandolów, żarówek, lamp łukowych, akumulatorów i odnośnych części.

Specyalny oddział dla reperacyi i regulacyi lamp łukowych.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

UWAGA: Zastępstwo elektr. Akc. Towarzystwa (dawniej **Kolben i Sp.) Praga — Wysoczany.** (Fabryka elektrotechn. Fabryka turbin i stali. 246 10 0

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

poleca w wielkim wyborze

Gry i zabawki ogrodowe — **Piłki nożne** (Fottbal) — **Piłki gumowe — Rakiety — Krokiety.**

NOWOŚCI: Diabollo — Disbollo — Alla.

Ceny niskie. Towar doborowy.

237 27 0



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 91 26 0



Pierwszy krajowy, hurtowny i częściowy skład gramofonów

Józefa Wekslera.

Lwów Sykstuska 2. Tel. 2033/II.

Odznaczony na wystawie jubileuszowej najwyższem odznaczeniem GRAND PRIX.

Kraków Grodzka 71. (obok Wawelu).

Jeneralne zastępstwo Akc. Tow. Gramofonów z marką „Piszący Aniołek“. Poleca swoje stanowczo bez szmeru grające gramofony uznane przez pierwszorzędnych znawców za najlepsze i najtrwalsze. Korzystna wymiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu. 186 28 0

Gramofon koncertowy z 10 płytami 60 koron.

Cenniki darmo i opłatnie. Przeróbka lub zamiana Pathéfonów na Gramofony, oraz wielki wybór Pathéfonów i płyt.

Tysiąc koron gotówką 1000 koron

wypłacam każdemu, gdyby mój jedynie radykalny środek

KORDA na najzastarzalsze nagniotki okazał się bezskutecznym — oraz 3997 6 12

KORDA płyn przeciw poceniu nóg nie odniósł pożądanego skutku.

Do nabycia w każdej aptece i drogueryi lub wprost

z filii Poznańskiego chemicznego laboratoryum Władysława Kordzińskiego, Kraków, Groble 7.

Cena: Korda opaski na nagniotki K 1·— za karton.
Korda płyn przeciw poceniu nóg K 1·20 za flakon.

Generalne zastępstwo na Lwów u c. k. nadwornego dostawcy Mra Leszka Stadowskiego we Lwowie, plac Kapitulny 1.

Ostrzega się przed naśladownictwami! Ostrzega się przed naśladownictwami.



Najtrwalsze, najpiękniejsze a zarazem najtańsze

Dachówki cementowe

dadzą się wyrabiać jedynie na

niezrównanych maszynach patentowanych Dra Gasparega.

Zastępstwo dla Galicyi: **Przemysł cementowy we Lwowie,** ulica Karola Ludwika l. 5. — Informacye i prospekta Nr. 239. 3211 6 12

Każda pani i panna

może środkiem przezemnie samą wyprobowanym osiągnąć w krótkim czasie **pełny, jędrny biust.** Mój wynalazek jest rzetelnym, nieszkodliwym, napewno działającym środkiem, za który daję zupełne poręczenie. Polecenia pań z wysokich sfer, tudzież artystek. Zwracam uwagę, że **tylko ja** znam tajemnicę, a wszelkie inne środki są lichemi naśladownictwami. Przesyłka pod największą dyskrecyą. Do zapytań dołączyć markę za 20 hal na odpowiedź. **Poręczenie na piśmie.**

Zofia Iliek, Ołomuniec 2 (Morawa). 4026 5 5

Zawiadomienie.

Z początkiem września b. r. otwieram **Prywatny jednoroczny, zbiorowy kurs przygotowawczy do matury seminaryjnej.**

Warunki przystępne. Doborowe siły nauczycielskie. Informacye odwrotnie. Adres dla zgłoszeń pisemnych lub ustnych: Kraków, Karmelicka 70, parter.

4073 4 4 Regina Matejkowa.

Ważne dla Pań!

Okazyjna sprzedaż z Paryża!

Najmodniejsze obecnie **szpilki lokowe,** każda z 5-ciu loków, sztuka **4 kor.**

Wianuszki lokowe (z 10 loków) **8 kor.** (We wszystkich odcieniach).

Na prowincyę, za przesłaniem małej próbki w liście, odwrotnie natychmiast wysyłam.

ST. WISKIDA

COIFFEUR — PARFUMEUR

Kraków 3973 5 10

ul. Sławkowska obok Hotelu Saskiego.

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881. **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 25 25

WYRÓB SWOJSKI

„SZUM“ „SZUM“ „SZUM“

Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w drogueryach: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zopotha i Ski, A. Pachuckiego, Mr. J. Hanaka i Ski, Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 9 30

Poszukuje zajęcia przez wakacye w Galicyi lub w Poznańskiem student 4-go roku medycyny, który ukończył wydział przyrodniczy na Uniwersytecie genewskim z najwyższem odznaczeniem, władający językami polskim, rosyjskim i francuskim, znający dobrze literaturę polską, posiadający długoletnią praktykę pedagogiczną i jak najlepsze polecenia. — Przyjmie stosowne zajęcie nawet za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Genève (Suisse) Université, Mr Antoni Kamler, cand. méd. 4202 2 2

Tylko u nas można otrzymać prawdziwe.

Bardzo korzystne kupno **40 metrów RESZTEK** zefiru, płócienek, flaneli i innych materyj do prania, bardzo pięknych, długości od 1—8 metrów, sortowanych, wysyła za zaliczką opłatnie za **18 koron** znany z rzetelności dom wysyłkowy

V. J. HAVLIČEK & BRUDER PODĚBRAD (Czechy).

Próbek z tych resztek nie możemy przesyłać.

Zbiór próbek materyj mody i wyrobów z podaniem niskiej ceny wysyłamy opłacone. 3218 13 20

Rowery

za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. Wyroby nożownice. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty i. t. p. poleca 2519 23 0

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.

Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.

Grande-Grille: W kółkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.

Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 2894 6 9

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

STORY

i żaluzje deszczułkowe do okien wszelkich systemów z własnej fabryki poleca

: W. ADAMSKI :

(dawniej JÜRGENS)

LWÓW - HOTEL ŻORŻA

Cenniki ilustrowane gratis. 2753 9 22

„Lecznicze“ Sardynki dla **Dyabetyków** chorych na żołądek, gościec i nerki. Specyalne leczenie wodą Karlsbadzką. **Wojciech Olszowski** w Krakowie — Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

3817 6 40

Do wynajęcia na sezon letni

2 pokoje umeblowane z przedpokojem, werandą i kuchnią we dworku, położonym w ogrodzie przy miasteczku, rzece i stacyi kolei, 2½ godziny od Krakowa. Adres: **Słupski, Maków,** na stacyi kolei. 4300 1 3

Droguerya J. Hanaka i Spółki

Magistrów Farmacyi — Kraków, Szewska 5,

przyjmie od 1 września lub wcześniej **rutynowanego pomocnika.** Zgłoszenia zaraz. 4304 1 3

Restauracya

oraz handel towarów korzennych jest do sprzedania. Wiadomość: Zwierzyniecka 7, handel Cz. Gąsłowskiego. 4303 1 5

Pies z góry św. Bernarda, liczący 7 miesięcy, bardzo tanio do sprzedania. — Maryan Pawełek, Milówka, 4299 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 65 0

Poszukuję

w Krakowie

posady kasyera, inkasenta i t. p. W razie potrzeby złożę kaucyę nawet do 20 tysięcy kor. Dokładniejszych wyjaśnień udzieli z grzeczności W. Barczyński, buchalter firmy: R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18. – 4289 1 2

Tanio do wynajęcia

od 1 października b. r. obszerna stajnia i wozownia, nadająca się doskonale na umieszczenie przynajmniej 10 koni, lub autogaraż przy ulicy **Straszewskiego l. 2.** Bliższych informacyj udziela właściciel domu codziennie przy ulicy Powiśle 12 mieszkający, o godzinie 2 po południu. 4234 1 0

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 146 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Masło stołowe

codziennie świeże, paczka 5 kg. 10 K. **Masło deserowe** paczka 5 kg. 11 K. **Wyborny miód** z własnej pasieki 5 kg. blaszanka 7 K 80 h. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 4301 1 0

Artykuł rozchodzący się milionami

Wyłączna sprzedaż artykułu rozchodzącego się w bardzo wielkiej ilości, którego potrzebuje każdy i każdy go kupuje, jest do oddania na Kraków i okolicę. Wiadomość bliższą poda w poniedziałek w hotelu Royal, Faith. 4307

MŁODY

inteligentny przemysłowiec budowlany, lat 29, w braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, inteligentnej, przystojnej, do lat 26; posag wymagany. Dyskrecya zapewniona honorem. D. P. 19 poste rest. Kraków. 4302

Nawóz

z pod przeszło 40 koni, jest do sprzedania od 1 lipca b. r. — Wiadomość w koszarach trenu w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej. Tam też odbędzie się rozprawa ofertowa dnia 7-go lipca b. r. o godzinie 11-tej przed południem. 3986 3 6

Każda pani

znajdzie u mnie popłatny dochód boczny przez roboty ręczne. Robotę daje się do wszystkich miejscowości. Prospekty z gotowemi wzorami za 30 h (markami). **Emma Beck,** Wiedeń, XX., Brigittenanerlande 30. 4308 1 6

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.
Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Błoki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

Lakiery w różnych kolorach do kapeluszy słomkowych — **polecają**

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli, Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal".

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 4321 1 0

Nowotyczyńskie Dachówki Dwufelcowe

jako najlepsze uznane powszechnie, poleca po cenach najniższych

- HENRYK EBER — LWÓW — ULICA MICKIEWICZA L. 5. -

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Bukowinę. 3939 5 6



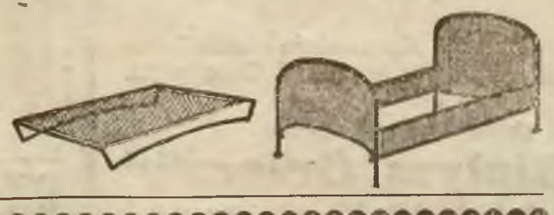
Hutter & Schrantz Tow. Akc.

Wiedeń, Mariahilf i Praga-Bubna.

Ogrodzenia zwierzyńców.

Drut kolczasty. — Materace druciane.

Łóżka żelazne. — Kosztorysy za darmo.



Zastępstwo dla Galicyi D. KURZMANN, Kraków, ul. Mostowa 12. Telefon Nr 861. 2524 5 8

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 lipca NADZWYCZAJ SENSACYJNY PROGRAM:

Polski Balet Godlewskiego, 10 osób. — Eda Mahler, subretka. — 4 Crolle Belles, kwartet taneczny. — Amon, z zupełnie nowym repertuarem. — Amelia de L'Encios, fenomen wokalny. — Metros Troupe, sztuki obręczowe. — „Kiory", akt sportowy, bardzo komiczny. — „Poppescu", akrobaci na siedmiodrążkowym reku. 2761 56 0

ZAKOPANE

Dwa mieszkania przy ul. Przecznicy l. 5 i 11, porządnie umeblowane, składające się od 5—6 pokoi z kuchnią, na całe lato do wynajęcia. — Wiadomość w miejscu. 3427 13 0

Krajowe płótna korczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie.

Ręczniki, ścierki, maglowniki

Kompletne wyprawy ślubne

poleca po cenach fabrycznych 2062 14 0

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

MAGAZYN OBUWIA MĘSKIEGO

pod firmą

JÓZEF HIBIŃSKI

założony w roku 1842

przeniesiony został z dniem 1 lipca 1909 r. **z ul. Floryańskiej l. 32**

do domu JWP. Dra M. Dobrowolskiego 4224 1 2

przy ulicy św. Marka l. 27.

Koniecznie potrzebna jest ochrona każdego zranienia, jeżeli przez zakażenie nie ma powstać trudna do uleczenia rana. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi, zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 214 15 20

ŻĄDAJCIE

TUTEK ZE SŁAWNEJ NA CAŁYM ŚWIECIE FABRYKI „CLUB"

„CLUB" jest



MARKĄ światową

4287 1 10

CLUB

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Gł. skład: Samuel Scheuer, Kraków, Dietlowska 25. Tel. 456.

Bluzy - Halki - Parasolki - Kapelusze i czapki sportowe

poleca **najtaniej**

Magazyn nowości dla Pań

Zygmunt Ślimakowski - - -

- - - - - - - - Kraków, Rynek główny, Linia A-B, obok gł. trafiki.

Zlecenia listowne załatwiam odwrotnie nie licząc opakowania. 2904 15 15

Szczawnica

Dr Józef Kołączkowski, właściciel zakładu leczniczego, prowadzi **Pensyonat Hydropatyczny** we własnych willach słonecznych, rozłożonych na południowym stoku Bryjarki, w parku nowozałożonym o 20 morg. powierzchni, który jest oddzielony tylko dla pensyonarzy. Kuchnia renomowana i wykwintna. Ceny umiarkowane.

3256 6 10 **Zarząd.**

M. Jakubowski w Krakowie

Sukiennice 26-27 od strony Ratusza — poleca

Naczynia kuchenne

z aluminium 2066 8 10

jak również wyroby platerowane i srebrne.

ŻEGIESTÓW

Najsilniejsze szczawy ziemno-żelaziste.

Zaprowadzono kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne. Kąpiele mineralne, najobfitsze w kwas węglowy, borowinowe, hydropatyczne, słoneczne i rzeczne w Popradzie. Okolica cudowna. Trzy sezony. W pierwszym i trzecim sezonie cena mieszkań i kąpieli o 30% niższa. Polowanie oraz rybołowstwo!

Lekarz Dr T. Piotrowski.

Stacya kolejowa, telegraf i poczta na miejscu. 3253 18 20

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4. tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 12 155 0

WYSOWA pow. Gorlice

525 metrów nad poziom morza

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacya klimat.

Położenie urocze, powietrze suche i czyste. Galicyjski Meran. Siedm głównych źródeł.

Szczawy alkaliczno-słone, alkaliczno-żelaziste i szczawa alkaliczna, polskim Giesshüblerem zwana. Kąpiele żelaziste, borowinowe, słoneczne, rzeczne, kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne. Kuracya mleczna, żętycą i kefirem. Zabiegi hydropat., miesienie, leczenie elektrycznością. — **Wskazania:** choroby narządu oddychania, żołądka i jelit, narządu moczowego, choroby kobiece, krwi, przemiany materyi itp. — Własna muzyka. — Lawn-Tennis. — Apteka i poczta w miejscu. — Stacya kolei: **Gorlice** lub **Grybów.** 3937 2 5

Sezon od 10 czerwca do 30 września 1909. Ordynujący lekarz: **Dr Weinzel.**

Kandydat notaryalny

rutynowany, uzdolniony do substytucyi, poszukuje posady od 1 września 1909. Zgłoszenia pod adresem: **Kandydat notar., Jaworzno.** 4305 1 3

Pensyonat

bardzo dobrze prosperujący, zaraz do odstąpienia. Wiad.: Krakowskie Biuro ogłoszeń, Karmelicka 15. 3730 12 12

Ogłoszenie.

Poszukuje się 104 metrów kolejki wąskotorowej z progami żelaznemi używanej, oraz dwu wózków platformowych. Oferty nadsyłać: Kazimierz Małecki, Dąbrówka Polska, poczta Sanok. 4283 1 2

Jan Marya Farina

pragnie oddać wyłączną sprzedaż swej słynnej w świecie wody kolońskiej rzetelnej firmie. Bliższą wiadomość poda w poniedziałek w hotelu Royal, Faith. 4310

W Zakopanem

w willi „MAZOWSZE" (obok „Warszawianki") tanie pokoje z utrzymaniem. Kuchnia doskonała, własny 3 morgowy park. 3750 9 12

Nauczycielka Polka

pianistka (ucz. Prof. Lalewicza), na lato.
Nauczycielka z Pozn. z jęz. niem., franc., ang.).
Nauczycielka licealna i z mał. gimn.
Niemka, naucz. z muz.
Angielka (gouw.). 3960 3 3
Ukończony filozof, matem.
Słuchacz uniw., na lato.
Froeblanka Polka i Niemka.
Bona Polka (wychowczyni), dosk. pol. i **Niemka,** znak. polecenia, z kraw.
w Biurze nauczycielskiem
H. de Teisseyre, Kraków, Rynek 32.

Wielkie - hiszpańskie wiśnie

do smażenia, wysyła w 5 kg. koszykach za 4 K opłatnie **Hoffmann A.,** Nyiregyháza, Węgry. 4169 5 6

Wielkich hiszpańskich wiśni

5 kg. koszyk kosztuje **4 korony** opłatnie, a **nie 2 K,** jak mylnie poprzednio podano. **A. Hoffmann, Nyiregyháza,** Węgry. 4333 1 2

Pomocnik handlowy

fachowiec w dziale bielizny damskiej i męskiej, zdolny ekspedyent, znajdzie stałą posadę w magazynie Braci Sperber w Krakowie, Rynek 30. 4070 4 8

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż od dnia dzisiejszego nadchodzi do handlu mego

3 razy dziennie

świeży transport wiśni lutowych do smażenia po najniższych cenach.

B. Anis

Największa Krakowska Owocarnia
4263 3 3 **Szewska 25.**

Najnowsza reklama.

Licencya najnowszej i najlepszej reklamy jest do odstąpienia na Kraków. — Potrzeba 500—1000 K. Bliższe szczegóły poda w poniedziałek w hotelu Royal, Faith. 4309

Pożyczki

jako kredyt osobisty załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów, w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, emerytów, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia na życie udziela **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, Kopernika 28. 3683 15 15

Samodzielny, rutynowany

buchalter - korespondent

bardzo biegły w niemieckiej korespondencyi, z ładnem pismem, potrzebny od 1-go lipca. **Posada stała.**

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków, nadsyłać pod **„Kraków, Fach pocztowy 77".**

Tylko pierwszorzędne siły będą uwzględnione. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4237 4 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski